

# Przedownik

**Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie**

Nr. 69

L

Rok 66

Niedziela, dnia 22 marca 1936

**Pasjonująca walka o ubój rytualny**

## Rząd zgłosił nowe poprawki

**Oplaty 10-groszowe od klg mięsa koszerne mają być całkowicie zniesione — Punkt, dotyczący znoszenia uboju rytualnego przez samorząd, również ma ulec zmianie**

Warszawa. (Tel. wł.) Przy bardzo dużym zainteresowaniu publiczności i przy udziale członków rządu rozpoczęło się posiedzenie sejmowe. Nasamprzód dokonano wyboru komisji handlowo-przemysłowej, która rozpatrzy projekt ustawy górniczej, przyjęło następnie projekt ustawy wekslowej.

Pewna dłuższa dyskusja rozwinęła się przy omawianiu projektu ustawy o przedłużeniu urzędowania tymczasowych organów miasta Warszawy do 1 października b. r. P. Jedynak zwrócił uwagę, czy polega na fakcie, że komisarz Starzyński rozesał do szeregu posłów i senatorów, mieszkańców Warszawy, pismo, w którym zarzuca im niekonsekwencję i fałszywe określenie zarzutów, co do gospodarki tymczasowego zarządu miasta Warszawy.

Marszałek: Sprawę, którą chce Pan omówić, mógłby Pan tylko złożyć jako osobiste oświadczenie. Nie jest ona na porządku dziennym. Proszę mówić o przedmiocie.

P. Jedynak zwrócił uwagę, że gospodarka tymczasowa zarządu miasta Warszawy wykazuje tendencję do nadmiernej konsumpcyjności, a nieproduktywności budżetu. Budżet konsumpcyjny wzrósł o przeszło 7 milionów, tj. 83 proc. Świadczenia na rzecz społeczeństwa, na sprawy społeczne, tudzież bezpieczeństwo publiczne, zostały w budżecie obniżone o 6 milionów zł. Budżet nie został obcięty o te 6 milionów, ale zwiększony, czyli zwiększenie poszło na cele konsumpcyjne i personalne.

Odpowiadał p. Jedynakowi p. Stpi-czyński, który pomawiał go, że przesadza sprawę i ją zaciemnia. Te materje, które pan porusza, były omawiane na komisji.

Jedynak: Nie byłem członkiem w tej komisji.

Marszałek: Zdaje mi się, że to, co pan mówi, nie podpada pod porządek obrad.

Jedynak: Uważam, że każda

sprawa, tak urzędowa i społeczna, może być w Sejmie dysputowana, jeżeli kryterjum zastosowane jest obiektywne.

Następnie ustawę przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

Po załatwieniu szeregu innych ustaw, o godz. 17,30, Sejm przystąpił do sprawy nad ubojem rytualnym. Sprawozdanie z komisji administracyjnej składał p. Puławski, poczem prze-

mawiał min. Poniatowski, który przedłożył nowe poprawki rządowe. Jest to już druga zmiana w projekcie ustawy o uboju rytualnym. Jak wiadomo, na pierwszym posiedzeniu komisji w sprawie uboju oświadczenie złożył wicemin. ks. Zongolłowicz, a następnie już na posiedzeniu Sejmu min. Poniatowski zgłosił nowy projekt rządowy, który Sejm odesłał z powrotem do komisji. Komisja naogół projekt przyjęła. Z nowych poprawek rządowych najważniejszym jest przepis, który postanawia, że gminy, w których ludność żydowska nie przekracza 3 proc., mogą znosić ubój rytualny.

Poprawki komisji do projektu rządowego przewidywały, że gminy mogą znosić ubój rytualny tam, gdzie ludność żydowska nie przekracza 15 proc.

Na ławach ministerjalnych zasiadli ministrowie: Kaliński, Raczkiewicz, Poniatowski, Górecki, Jaszczolt, Świętosławski oraz wiceministrowie: Lechnicki, Raczyński i Doleżał.

Po referacie p. Puławskiego min. Poniatowski przedłożył dalsze poprawki do projektu uchwalonego w komisji, znoszące opłaty 10 gr od kg mięsa z uboju rytualnego. Ponieważ komisja postanowiła, że tam, gdzie ludność wynosi mniej, aniżeli 15 proc., można było zniesić ubój całkowicie, rząd proponuje — jak wyżej powiedzieliśmy — zniesienie tego procentu do 3, przyczem treść poprawki rządowej ma brzmienie następujące:

Przepis ustępu 1. nie stosuje się na obszarze województw, których ludność wyznań, wymagających stosowania uboju specjalnych zabiegów, wyniesie mniej, aniżeli 3 proc. ogółu ludności. Na obszarach tych wprowadzenie odmiennych sposobów i warunków dokonywania uboju, zależy od uchwały, organów zarządzających w danej gminie. Uchwała taka podlega zatwierdzeniu przez wojewodę.

Min. Poniatowski oświadczył, że chodzi mu tu specjalnie, o tereny ziem zachodnich.

Zkolei przemawiał p. Rubinstein.

## Emeryci walczą o byt

**Co powiedział delegacji emerytów wiceminister Lechnicki**

Warszawa. (Tel. wł.) Wiceminister skarbu Lechnicki przyjął wczoraj delegację międzyzwiązkową zrzeszeń emerytalnych, w skład której wchodził: Gawel ze Śląska, Gizella z Poznania, gen. Kędzierski z Poznania, Reichelt z Bydgoszczy, oraz mjr. Szustow z Krakowa.

Delegacja zwróciła się do ministra o wstrzymanie wykonaności dekretu Prezydenta z listopada ub. r., obcinającego emerytom jedną czwartą lat służby t. zw. zaborczej, a to z powodu powołania do życia komisji, która ma rozpatrzyć zagadnienia emerytalne. Posłowie i delegacja zwracali uwagę wiceministra na fermenty, które nurtują w społeczeństwie z powodu tego dekretu i uzasadniali konieczność wstrzymania wykonaności dekretów przynajmniej na czas obrad komisji.

Mimo przekonywujących argumen-

tów, wicemin. Lechnicki oświadczył, że chociaż przedstawi niezwłocznie tę sprawę, to jednak zaznaczył, że nie chce brać zobowiązań i ażeby nie uważał, że sprawa została przez niego załatwiona. Skarb państwa nie zniósłby tego wielkiego ciężaru, a w gorszej sytuacji od emerytów znajdują się wielkie masy ludności, zwłaszcza na Polesiu i na kresach.

Wobec takiego stanowiska, delegacja prosiła ministra, ażeby przynajmniej powołana przez ministra komisja rozpatrzyła jak najprędzej swoje prace i, ażeby do niej zostali powołani przedstawiciele zrzeszeń emerytalnych. P. Lechnicki przyobiecał spowodować zwołanie tej komisji na przyszły tydzień i prosił nazwisk na członków komisji z ramienia zrzeszeń emerytalnych, których będzie się starał przy ustalaniu składu komisji uwzględnić.

## Niema klubów, ale są za to „mafje”...

**Z za kulis walk dokoła uboju rytualnego**

Istnieje już niejako oficjalna doktryna polityki gospodarczej, wypowiedziana w licznych przemówieniach wicepremiera: także i „narada gospodarcza” dorzuciła do niej sporo materiału. Doktryna ta zwraca się przeciw etatyzmowi, akcentuje doniosłość wolnej inicjatywy, podkreśla potrzebę oparcia produkcji na zasadzie jej rentowności. W stosunku do karteli doktryna ta zajmuje stanowisko wstrzemięźliwe, występuje raczej przeciw nadużyciom kartelizacji, a nie przeciw tej formie organizacji gospodarczej.

Bardzo pięknie. Ale czy wszyscy tę doktrynę uznają, czy ta polityka ekonomiczna znajduje powszechne poparcie w obozie rządowym? Otóż co do tego istnieją duże zastrzeżenia.

Rozpoczęła się w prasie dyskusja nad wzmocnieniem naszego przemysłu w celach obrony kraju. Otóż organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna” wypowiada się w ten sposób o tem zadaniu: „Złudzeniem i lekkomyślnością byłaby

wiara, że może ono być dokonane mocą takich czynników, jak wolna gra sił gospodarczych, czy „inicjatywa prywatna”, opierająca swą działalność na tak dziś zawodnych kryteriach „normalnej rentowności”.

Nie wchodzimy w tej chwili w kwestję przemysłu wojennego; ale „Polska Zbrojna” podważa bardzo kategorycznie zasadę normalnej rentowności, którą wysuwa na czoło wicepremier przy aprobacie całego rządu i sfer gospodarczych. Jak to z sobą pogodzić? Zdaje się, że niema tu zgody, lecz ścierają się dwa sprzeczne poglądy.

Dnia 8 marca odbył się w Warszawie trzeci walny zjazd Związku „Peowików”. W rezolucjach tego zjazdu, w którym uczestniczyli przedstawiciele rządu, czytamy: „Sprawę radykalnej reformy rolnej... zjazd uznaje za jedno z najpiękniejszych (może najpilniejszych, cyt. według „Gazety Polskiej”) zadań doby obecnej. Kartele — oparte na znowie ze szkodą i wbrew interesom

państwa i społeczeństwa — winny być natychmiast rozwiązane”.

Wyobraźmy sobie, że ktoś na naradzie gospodarczej występuje z tego rodzaju rezolucjami; że wyraża się w ten sposób o kartelach, jak to zrobił zjazd „peowików”. Niewątpliwie flegmatyczni i zażywni członkowie tej narady wyszliby z równowagi. Albo też wyobraźmy sobie, że na zjeździe „peowików” wygłasza ktoś tego rodzaju przemówienie o kapitalizmie, o rentowności produkcji, o ograniczeniu funkcji państwa, jakie wygłoszono na naradzie gospodarczej, — co by się wtedy działo na tym zjeździe!

I co jest ważniejsze: czy opinia wicepremiera, poglądy sfer gospodarczych, czy też uchwały zjazdu „peowików”? W każdym razie istnieją duże rozbieżności, które dowodzą, że niema stabilizacji poglądów na politykę ekonomiczną i społeczną w obozie rządowym. Jedne zapatrywania wygłasza się dzisiaj z oficjalnej strony; ale przy-

gotowują się inne na jutro.

Powodzenie każdego programu gospodarczego zależy od przekonania społeczeństwa, że ten program, bez istotnych zmian i nawrotów ku innemu zasadom, będzie przeprowadzony przez dłuższy okres czasu. Związkiem stosuje się to do programu, który akcentuje mocno znaczenie kapitalizacji, który chce pobudzić i ożywić prywatną inicjatywę gospodarczą. Jeżeli się tak wielką rolę wyznacza społeczeństwu, trzeba dać gwarancję, że to społeczeństwo nie zawiedzie się w swych kalkulacjach.

Wydano w Polsce walkę istnieniu stronnictw politycznych. W Sejmie i Senacie niema stronnictw, niema grup politycznych o niezależnych przekonaniach. Walkę z „partyjnictwem” uzasadniono tem, że w szczególności obóz narodowy podkopuje zaufanie do zamierzeń rządowych, że szerzy niepewność, że działa destrukcyjnie wtedy, gdy rząd walczy z kryzysem. Mogło się wy-



dawać, że narzucony z góry monopol partyjny wyraził się w stworzeniu jednolitego programu gospodarczego, dzięki któremu będzie można rozwinąć działalność na dłuższą metę.

A zamiast tego mamy sprzeczności. Ostatecznie nie miałyby wielkiego znaczenia polemiki byłych ministrów z obecnymi ministrami na ten temat, czy w obecnym budżecie jest deficyt, czy go nie ma; ani też wszelkie spory na temat zasług i błędów. Można to zrozumieć; to „ludzkie, arcyłudzkie”. Ale te sprzeczności sięgają głębiej.

Sięgają bowiem istotnych podstaw polityki gospodarczej, co więcej, nawet podstaw ustroju społeczno-gospodarczego. To nie blok jednolity, zwarty, lecz cały wachlarz najrozmaitszych poglądów i programów, obejmujący najbardziej nawet skrajne tendencje. Niema w tem wszystkim spokoju, a jest ferment; niema jednolitości, lecz jest różnorodność. Nie zdołano usunąć przeciwności programowych. Natomiast stworzono warunki, dzięki którym te sprzeczności mogą się rozwijać na wewnętrzny teren.

ROMAN RYBARSKI

## 20 i pół miliona katolików

Warszawa. (KAP.) Podług danych statystycznych, zamieszczonych w nowym „Roczniku Kościoła katolickiego” w Ameryce, liczba katolików Stanów Zjednoczonych osiągnęła w r. 1935 — 20 523 000. W roku poprzednim liczba ta wynosiła o 200 450 mniej.

## Walka o ubój rytualny

# Rząd zgłosił nowe poprawki

Z kolei zabrał głos p. Rubinstein, który w agresywny sposób wystąpił przeciwko projektowi zniesienia uboju wogóle, w szczególności zaś przeciwko opodatkowaniu mięsa koszerne. Następnie p. Rubinstein powołuje się na przyrzeczenie premjera, dane Żydom, że będą mieli równouprawnienie w Polsce i stwierdza, że uchwalenie uboju rytualnego godziłoby w sumienie religijne i równouprawnienie Żydów. P. Rubinstein domaga się spełnienia tych przyrzeczeń.

Po p. Rubinsteinie zabrał głos ziemianin Morawski, który oświadczył, że posłowie wchodzą do Sejmu w tem przekonaniu, że nie będą w nim żadne partie i żadne oddziaływania na posłów. Tymczasem w tej sprawie jest okropna walka i rozmaite oddziaływanie. Jest to całkowite równouprawnienie Żydów i domaga się dla nich pełnych praw. Wystąpił przeciwko projektowi i zgłosił szereg rozmaitych poprawek.

P. Miedziński polemizował z p. Sommersteinem co do zarzutów, jakoby propozycje były niezgodne z konstytucją i wykazywał, że sprzeczności żadnych co do konstytucji w projekcie niema. Natomiast wskazał, że, jako chrześcijanin, dotychczas podlegał w spożywaniu swych potraw zwyczajom żydowskim i w takim razie musi stanąć znowu na gruncie konstytucji, ażeby ona dała mu możliwość postępowania tak, jak zechce, a nie według rytuału żydowskiego.

P. Minberg, prezes gminy żydowskiej w Łodzi, w bardzo ostrem przemówieniu polemizował z argumentami ref. Dudzińskiego, przyczem głównie chodziło mu o zniesienie przewidzianych opłat w projekcie komisji.

Z p. Minbergiem polemizował p. Marchlewski z Pomorza, poczem zabrała głos p. Prystorowa, która apelowała do rządu, ażeby nie upierał się przy poprawkach do art. 5. Jeżeli Sejm ma być Sejmem, to powinien iść za głosem opinii społeczeństwa, a nie ignorować go. Specjalnie prosi Sejm o uchwalenie opłat 10 gr od mięsa rytualnego. Niedawno miała rozmowę z pewnym ziemianinem z Polesia, który prowadzi gospodarstwo rybne. Ow ziemianin oświadczył, że rabini uważają ryby w cenie poniżej 3 zł za koszerne, a co cennie powyżej 3 zł za trefne.

P. Prystorowa kończy swe przemówienie, twierdząc, że jej wiara w to, co mówi rabinat, nie jest tak głęboka, jak wiara wiceministra ks. Żongolowicza.

W chwili, gdy powyższe oddajemy do druku, obrady trwają. Zdaje się, że poprawki rządowe zostaną uchwalone.

# Niemcy zagrażają bezpieczeństwu Europy

## Memorjał państw sygnatariuszy paktu lokarneńskiego do Rzeszy oraz rezolucja Rady Ligi Narodów do członków Ligi

Londyn. (Tel. wł.) W piątek wieczorem opublikowano memorjał, uzgodniony przez sygnatariuszy paktu lokarneńskiego i mający być przedstawiony Niemcom. Memorjał szczegółowo omawia nielegalne postępowanie Rzeszy oraz działania sygnatariuszy na najbliższą przyszłość. Poza tem postanawia o wspólnym współdziałaniu czterech państw w wyniku gwarancji militarnych Londynu i Rzymu.

Dalej memorjał proponuje utworzenie, po mających w przyszłości być przeprowadzonych układach, obustronnej strefy zdemilitaryzowanej, oraz proponuje równoczesne zabronienie Niemcom powiększania załóg w garnizonach w okupowanej strefie o-

becnej i tworzenia oddziałów przysposobienia wojskowego na tym terenie.

Wkońcu projekt proponuje odbycie wspólnej konferencji z Rzeszą, celem zmiany statutu strefy nadreńskiej i wszczęcia rokowań na temat zbiorowego bezpieczeństwa i paktów kolektywnych. Memorjał podkreśla konieczność uregulowania sprawy rozbrojenia na drodze odpowiednich umów międzynarodowych i wszczęcia konferencji dla rozwoju i poprawy międzynarodowej gospodarki i wymiany handlowej pomiędzy wszystkimi państwami.

Londyn. (Tel. wł.) Rada Ligi Narodów opracowała projekt rezolucji, która ma być przedstawiona na najbliż-

szem posiedzeniu Rady, i następnie zgromadzeniu Ligi Narodów.

Rezolucja podkreśla nieprawne postępowanie Rzeszy i potępia zastosowanie jednostronnego wypowiedzenia umowy międzynarodowej, niezgodne z odpowiednimi przepisami i artykułami traktatu wersalskiego. Rzesza miała bowiem możliwość wybrania drogi przez Genewę lub Trybunał Haski, jednak nie uczyniła tego, i w ten sposób przyczyniła się w wybitnym stopniu do stworzenia nowych elementów niepokoju w międzynarodowej sytuacji politycznej, a nawet stanowiących groźbę dla bezpieczeństwa Europy. Rezolucja podkreśla dalej, że poleciła plenum Ligi wybrać komisję, któraby opracowała dla użytku Rady i członków Ligi Narodów potrzebne środki zapobiegawcze.

W zakończeniu rezolucja stwierdza, że wobec nieprawego postępowania Rzeszy, która nie powinna była posyłać wojska do strefy zdemilitaryzowanej, część sprawy należy przedstawić Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze, któryby w szczególności rozpatrzył, czy francusko-sowiecki pakt o nieagresji był zgodny z postanowieniami paktu lokarneńskiego.

## Przyjęcie układu londyńskiego

Paryż. (Tel. wł.) Francuska rada ministrów ogłosiła komunikat, przyjmujący jednomyślnie oświadczenie Flandria w sprawie wyniku rokowań londyńskich. Pisma donoszą, że na posiedzeniu rady ministrów Flandrii w godzinnym przemówieniu przedstawił w głównych zarysach rokowania londyńskie, a po jego przemówieniu wywiązała się dyskusja, która trwała trzy godziny.

Rząd angielski przyjął oświadczenie ministra Edena także.

Porozumienie między państwami lokarneńskimi, do jakiego doszło w wyniku narad londyńskich, dotyczy okresu: wywołanego złamaniem traktatów, przejściowego i ogólnych rokowań.

## Wiadomości

Odwołanie z Wiednia niemieckiego attaché wojskowego, gen. porucznika Muffa, uważane jest za rzecz pewną. Muff został, jak twierdzą, poważnie skompromitowany w związku z aresztowaniem przywódców narodowo-socjalistycznych w Wiedniu, z którymi utrzymywał ścisłe stosunki.

Podpisanie układu morskiego pomiędzy Anglią, St. Zjednoczoną i Francją ma nastąpić we wtorek.

Donoszą z Aten, że na prośbę partii liberalnej, która z powodu zgonu Venizelosa ogłosiła 40-dniową żałobę, zwłoki b. premiera wystawione zostaną w ciągu 2 dni w katedrze przed przewiezieniem na Kretę. Rząd zezwolił wdowie na zamieszkanie w czasie pobytu w Atenach we własnym pałacu, zaskwestrowanym od kwietnia 1925 r.

Prezydent republiki łotewskiej Kwiesis, którego kadencja kończy się w najbliższym czasie, podał do wiadomości zarządzenie, na zasadzie którego, do czasu zmiany konstytucji, czynności prezydenta sprawować będzie premier.

Japońskie ministerstwo wojny zawiadomiło, że 1360 żołnierzy, którzy brali udział w powstaniu i dotychczas pozostawali pod strażą w koszarach, obecnie, po przeprowadzeniu dochodzeń przez sąd wojenny, powrócą do swych oddziałów, jako uznani za niewinnych.

Dr. Schacht wygłosił na walnym zgromadzeniu udziałowców Banku Rzeszy mowę przedwyborczą, wzywając szerokie koła oszczędzających do głosowania w dniu 29 b. m. na Hitlera.



Zdjęcie radiowe z posiedzenia Rady Ligi Narodów w Londynie. Pod krzyżem delegat niemiecki Ribbentrop.

## O rozwiązanie sejmu gdańskiego

Gdańsk. (Tel. wł.) Wszystkie partie opozycyjne w Gdańsku złożyły wniosek o rozwiązanie gdańskiego „Volkstagu”. Cała opozycja domaga się bezwzględnie przeprowadzenia nowych wyborów.

W uzasadnieniu wniosku mówi się, że senat dotąd przeprowadził tylko szczegółowe zalecenia Ligi Narodów, nie zmienił natomiast praktyki sprzecznej z konstytucją i to tak w dziedzinie administracji jak i życia parlamentarnego. Wniosek rozpatrzy

najpierw konwent senjorów, mający również ustalić termin najbliższego posiedzenia sejmu, który nie zbierał się już od trzech miesięcy.

W kołach opozycyjnych utrzymują, że odrzucenie wniosku przez hitlerowską większość spowoduje starania opozycji o referendum ludowe przewidziane w konstytucji. Niezależnie zaś od tego Lidze Narodów dostarczone zostaną dalsze materiały do dyskusji nad sprawą nowych wyborów. (p)

## PRZYPOMINAMY

że listowi i poczta w całym kraju przyjmują przedpłatę za miesiąc kwiecień lub od razu za drugi kwartał rb. — jak kto woli i może, do 25. bm. Przy późniejszym zamówieniu można się narazić na utratę pierwszych gazet w kwietniu. Dlatego prosimy o uiszczenie przedpłaty przed 25. bm.

Przy zamawianiu gazety wprost w administracji prosimy o przekazanie przedpłaty na konto w PKO. nr. 200 149 również przed 25. bm., abyśmy mogli przekazać gazetę w ustanowionym przez pocztę terminie

## Proces „pomarańczowy” w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) W środę i czwartek, w ramach procesu o nadużycia celne przy sprowadzaniu owoców południowych, zeznawał drugi oskarżony, deklarant celny M. Diamant.

Akt oskarżenia zarzuca mu między innymi podrabianie faktur. Diamant do winy nie przyznał się. Twierdził, że na podpisywanie faktur miał generalne pełnomocnictwo od eksporterów zagranicznych. W toku pytań, zadawanych oskarżonemu przez trybunał i obronę, wyszło na jaw, że przy ważeniu wozów z owocami na cie oskarżony zdejmował okrywającą wóz płachtę. Ponieważ płachta waży 25 kg, wóz z owocami po zdjęciu jej był o tyle lżejszy. Dzięki tym manipulacjom oskarżony uiszczał opłatę celną od wozu o woców o 4 zł niższą.

Ponieważ dziennie przewoził on o-

koło 35 wozów, więc naraził skarb państwa na codzienną stratę około 140 złotych.

## Sowiecko-japońskie rokowania

Tokjo. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zgarnicznych zakomunikowało za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie rządowi sowieckiemu, że rząd japoński skłony jest wytknąć granicę Mandżukuo na podstawie traktatów pekińskiego i hungczuńskiego z tem iż wytyczona musi być przede wszystkim granica wschodnia. Oświadczenie japońskie stwierdza, że sprawy granicy między Mandżukuo i Mongolją zewnętrzną powinny być pozostawione do załatwienia stronom bezpośrednio zainteresowanym.





„Niepokalana” — piękna rzeźba znanego łódzkiego artysty — rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego.

## Zawieszenia

Warszawa. (Tel. wł.) Stojąca pod wpływami „sanacyjnymi” Bratnia Pomoc słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych została zawieszona przez dyrektora tej szkoły, Reymana.

Na wydziale rolniczym w Dublanach pod Lwowem zawieszono wykłady z powodu wystąpień antyżydowskich. (w)

na gorącym uczynku

Polskie (?) Biuro Podróż „Union Lloyd” w Krakowie organizuje wycieczkę wielkanocną do Pragi, Budapesztu i Wiednia. Według ogłoszonego programu mają uczestniczyć wycieczki przyjechać do Pragi 10 kwietnia, t. j. w Wielki Piątek, mają zwiedzić osobliwość Pragi, o godz. zaś 21 ma być „kolacja, po kolacji dancing”.

Rzecz nie do uwierzenia! Polacy mają tańczyć w Wielki Piątek na specjalnym dancingu w Pradze! Trudno uwierzyć, by to organizowali Polacy. „Union Lloyd” — jakkolwiek nazywa siebie „Polskim Biurem Podróż”, jest w istocie żydowskim interesem. Urządzenie dancingu w Wielki Piątek przez „Polskie Biuro Podróż” mimo to zakrawa na prowokację naszych uczuć religijnych, tembardziej, że podczas trwającej cały tydzień wycieczki program po żadnej kolacji „dancingu” nie przewiduje, prócz — właśnie „Wielkiego Piątku”.

\*

P. Niedziałkowski w „Robotniku” tłumaczy, dlaczego P. P. S. popiera Żydów w walce z antysemityzmem.

„Antysemityzm — twierdzi — przeobraził się w pochód „totalnego chamskiego”. Ta fala zalewa istotne wartości życia kulturalnego; „metoda” działania — to ustawiczne poniewieranie godności ludzką współobywatela. „Bojówki”, wyrzucające kolegów i koleżanki o krwi semickiej z sal wykładowych wyższych uczelni! Grupy szubaków, potracających rozmyślnie starców, roztrzęsionych Żydów w wagonach kolejowych czy tramwajowych! Ciągłe poniewieranie, ciągłe afiszowanie pogardy w stosunku do „niższej rasy”!... Te wszystkie pozornie drobne „imponderabilia” — to ciągle krwawiące rany w ciele ludzkiej duszy. A kiedyś Polska może wszak zażądać od młodego chłopca żydowskiego, by wziął karabin do ręki i poszedł bronić granic Rzeczypospolitej...”

Nie w obronie uboju rytualnego, ale w obronie godności człowieka manifestowali we wtorek robotnicy żydowscy; manifestowali w obronie największej, jaką wogóle istnieje, wartości kulturalnej. Manifestowali przeciw faszyzmowi. Mieli prawo całkowite do sympatii i solidarności z naszej strony. Tę sympatię i tę solidarność otrzymali. A zaznaczam „na wszelki wypadek” dla wiadomości czytelników „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, albo zgola „Warty”, że jestem „rdzennym Polakiem” i że w żyłach moich nie płynie ani jedna kropla niearyjskiej krwi.

Jak stwierdza „Głos Narodu”, pan Niedziałkowski jest ujmujący w tej rycerskiej formie. Ale, jeśli występować w obronie „poniewieranej godności ludzkiej”, to nie pamiętamy, by p. Niedziałkowski protestował przeciw „poniewieraniu” ludzi wierzących w Rosji i to — jak wiadomo — głównie przez Żydów... Zresztą socjalizm, także polski, ma na sumieniu daleko więcej, niż „rasowy” antysemityzm aktów gwałtu. Przypomnijmy choćby listopad 1923 roku.

# „Żadna sugestia nie może ukrywać prawdy...”

Treść oświadczenia, jakie podpisali Żydzi radomscy

Jak donosi Żydowska Agencja Telegraficzna, we wtorek, 17 b. m. w godzinach wieczornych starosta radomski wezwał zarząd gminy żydowskiej in corpore, oraz rabinów, wobec których odczytał następujące oświadczenie:

„W związku z dzisiejszym wystąpieniem ludności żydowskiej, wezwałem panów, jako przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego, celem podania do wiadomości, że tego rodzaju postępowanie jako wykraczające przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu, jak również czynne (!) wystąpienie manifestantów przeciwko ingerencji władz policyjnych nie może doprowadzić do dobrych rezultatów i może wyjść na szkodę ludności żydowskiej. Równocześnie stwierdzam, że żadna sugestia nie może ukrywać prawdy o wypadkach, jakie miały miejsce 9 bm., a stan faktyczny zaś może być jedynie ustalony przez

władze, prowadzące dochodzenie. W związku z powyższym, powinni panowie zwrócić uwagę ludności żydowskiej, że w jej interesie leży, stosowanie się do zarządzeń władz, mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku. Przyjęcie do wiadomości tego oświadczenia, zechcą panowie potwierdzić własnoręcznym podpisem.

Wyjaśniamy, że pierwsza część oświadczenia dotyczy wystąpień ludności żydowskiej w Radomiu w t. zw. strajku przeciw faszyzmowi i antysemityzmowi druga zaś mówi o wypadkach w Przytyku.

Jak donosi dalej prasa żydowska, oświadczenie, odczytane przez p. starostę, podpisali wszyscy wezwani na konferencję Żydzi z rabinem Chail Kestenbergiem na czele. Prasa żydowska nie szczędi za to swoim współwyznawcom z Radomia ciągów, a żydowski „Nasz Przegląd” uczynił to nawet w tej formie, że został skonfiskowany.

## Na froncie strajkowym w Łodzi

Koniec strajku okupacyjnego w fabrykach żydowskich — Strajk w przemyśle pończoszniczym trwa — Przed całkowitą likwidacją strajku włókienniczego

Łódź, 21. 3. W fabryce szpilek drewnianych Szpillet, przy ul. Andrzej 65, od 6 tygodni trwa strajk okupacyjny i 120 robotników pozostawało w murach. Wczoraj na konferencji firma zgodziła się podwyższyć płace od 10 do 15 proc., wobec czego strajk został zlikwidowany.

Łódź, 21. 3. — W fabryce Wainfelda przy ul. Pomorskiej 106 trwa strajk okupacyjny 150 robotników, z powodu zamierzonej redukcji delegatów. Kon-

ferencja doprowadziła do porozumienia, firma cofnęła wypowiedzenia, wobec czego wczoraj robotnicy podjęli pracę.

Łódź, 21. 3. W ciągu dnia wczorajszego podpisało umowę około 30 dalszych zakładów niezrzeszonych, i z tej racji w fabrykach tych praca została wznowiona. Obecnie strajkuje jeszcze około 500 włókienników w kilku mniejszych żydowskich fabrykach.

W kołach zawodowych panuje prze-



Dopiero teraz nadeszły pierwsze zdjęcia z puczu wojskowego w Tokio. Na zdjęciu oddziały zbuntowanych żołnierzy obsadzają gmach prezydium policji, który był główną kwaterą powstańców.

konanie, że w przyszłym tygodniu strajk zostanie całkowicie zlikwidowany.

Łódź, 21. 3. W inspektoracie pracy została zwołana wczoraj konferencja w celu podpisania umowy w sprawie strajku w przemyśle pończoszniczym, gdzie strajkuje jeszcze około 5.500 robotników. Przemysłowcy na konferencję tę nie przybyli, przesyłając inspektoratowi pracy wyjaśnienie, że w konferencji udziału nie wezmą, dopóki robotnicy nie złączą żądań, które są zbyt wygórowane. Strajk wobec tego trwa.

## Aresztowanie popa

Warszawa. (Tel. wł.) Z polecenia prokuratora w Brzeżanach aresztowano w Stawmichole w pow. rohatyńskim, popa Daszhatyńskiego za namawianie chłopów do czynnych wystąpień przeciw władzom państwowym. (w)

## Rabini u gen. Rydz-Smigłego

Warszawa. (Tel. wł.) „Goniec Warszawski” donosi:

W dniu imienin generalnego inspektora armji, gen. Rydza-Smigłego, zgłosiła się do niego delegacja rabinów, prowadzona przez rabinów Landsmana i Horowitza z Małopolski. Rabini złożyli życzenia i prosili generala, by jako następca marsz. Piłsudskiego okazywał tolerancję i zrozumienie spraw żydowskich.

## Wynik apelacji

w sprawie o zamach na żydowski dom modlitwy

Wilno. (PAT.) Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę członków koła Młodych Stron Narodowego: Zdzisława Wardejna, Waldemara Olszewskiego, Hryniewiczza, Bobrowicza i Leoszkę. Wymienieni skazani byli przez sąd okręgowy za dokonanie zamachu bombowego na żydowski dom modlitwy w Wilnie: Wardeja na 2 lata więzienia, Olszewski na 3 lata więzienia, Bobrowicz na 4 lata więzienia, Leoszek na 5 lat więzienia, a Hryniewicz na rok aresztu. Na wniosek obrońcy za zgodą prokuratury sąd apelacyjny umorzył sprawę na mocy amnestji Hryniewiczowi i Wardejnowi. Olszewskiemu sąd zmniejszył karę do 2 lat i darował ją na mocy amnestji. Bobrowicz i Leoszek nie apelowali.

## Protesty rabinów

Warszawa. (Tel. wł.) Rabini obradowali wczoraj nad sprawą uboju rytualnego.

W wyniku tych obrad ogłoszono komunikat, w którym rabini wyrażają swój żal „z powodu publicznej obrazy religji żydowskiej i poniewierania narodu żydowskiego”. Równocześnie apelują do Sejmu, aby „nie dopuścić do skrzywdzenia Żydów, co byłoby w sprzeczności z tradycjami narodu polskiego i naukami marsz. Piłsudskiego, którego żałobne imieniny obchodzono wczoraj po raz pierwszy po jego zgonie”.

Wczoraj obradował też wydział wykonawczy komitetu obrony uboju rytualnego i uchwalono zebrać się ostatecznie w sobotę wieczorem, aby ustalić termin miesięcznego wstrzymania się od spożywania mięsa. (w)

## Czytajcie i rozpowszechniajcie

„Głos” i „Wielką Polskę”

Admin. Poznań, św. Marcin 65

# Ustóp pomnika ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku

Wrażenia Łódzianina z wycieczki na Targi Lipskie

Łódź, dnia 19 marca.

Na tegoroczne Targi Lipskie przyjechało z Polski w dniu 1 marca r. b. kilka wycieczek, organizowanych przez „Orbis”, a mianowicie z Warszawy, Poznania oraz 2 wycieczki z Łodzi, w tym jedna rzemieślnicza.

Na punkcie zbornym w Lipsku, gdzie, zgłaszano się po odpowiednie znaczki, upoważniające do wstępu na tereny Targów, spotkała nas miła niespodzianka w postaci zaproszenia nas przez Polskie Tow. Śpiewu „Harmonja” w Lipsku w imieniu kolonji polskiej w Lipsku na wieczorek urządzony w dniu 2 marca w lokalu „Lieben Männerhaus”, Bagrische Str. 1, w celu powitania „zacznych gości przybyłych z Polski na Targi Lipskie”.

Z zaproszenia chętnie skorzystałem i muszę przyznać, że przeżyłem razem z innymi miłe i wruszące chwile. Polonja tamtejsza dała dowód swego patriotyzmu oraz zadokumentowała, że stoi niewzruszenie i wiernie przy sztandarze Rzeczypospolitej. Na wieczorku tym był obecny konsul polski p. Michał Czudnowski oraz przedstawiciel ambasady z Berlina. Na program uroczystości prócz powitania przez prezesa Tow. „Harmonja” i kilku przemówień ze strony przybyłych z Polski rodaków i konsula, złożyły się śpiewy, deklamacje, duet skrzypcowy złożony z polskich melodj ludowych oraz tańców narodowych jak mazur i krakowiak w strojach narodowych. Szczególnie ujmujące były deklamacje

harcerzy i harcerzek kolonji polskiej w Lipsku.

W bardzo serdecznych słowach powitał nas prezes „Harmonji”, p. Piotr Grzesik, który omówił następnie dzieje emigracji polskiej w Niemczech, a szczególnie w Lipsku w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Ze słów p. Grzesika dowiedzieliśmy się, że w chwili obecnej znajduje się w Lipsku 6 stowarzyszeń emigracji czysto polskiej, a mianowicie: 1. Związek Emigrantów, 2. Związek Robotników Rolnych i Przemysłowych, 3. Towarzystwo Ginnastyczne „Sokół”, 4. Towarzystwo Śpiewacze „Harmonja”, 5. Towarzystwo Szkolne (które jest oddziałem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych z Niemczech z siedzibą w



## Prace domowe nie pozostawiają żadnych śladów!



Pamiętajmy, by co najmniej 2 x dziennie wetrzeć w skórę cokolwiek Kremu NIVEA. Wówczas skóra staje się gładka jak aksamit, elastyczna i odporna. Tylko NIVEA zawiera Euceryt i dzięki temu wnika krem NIVEA łatwo i głęboko w pory skórne.

Krem NIVEA od zł 0,40 do 2,60  
Olejek NIVEA od zł 1,00 do 3,50

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



P 3277-N 1063

Berlinie. Do tego stowarzyszenia należą Polacy, lecz obywatele niemieccy). 6. Oddział Związku Polaków Dzielnicy II. Prócz tych sześciu organizacji rdzennie polskich istnieje Stow. Żydów „obywateli” polskich pod nazwą: „Związek Kupców i Przemysłowców”. Ze słów p. Grzesika dowiadujemy się, że Lipsk i okolica liczy 5000 Polaków, lecz z tych jest tylko 300 zorganizowanych w różnych stowarzyszeniach. Żydów jest w samym Lipsku 4000.

W końcu swego przemówienia p. Grzesik wyraził życzenie, aby Macierz nie zapominała o emigracji, która jak może tak się organizuje i broni przed wynarodowieniem. W imieniu przybyłych z kraju na Targi Polaków, przemówił Łódzianin p. Bolesław Kmiecik.

W odpowiedzi p. konsul M. Czudowski podziękował przybyłym, omówił trudności z jakimi walczy emigracja, harcerstwo polskie i t. p., oraz wyraził ubolewanie, że przybyło na dzisiejszą uroczystość stosunkowo mało Polaków z kraju, mimo, że na punkcie zbiornym zarejestrowano 320 gości przybyłych z Polski. Na wniosek p. Tarczyńskiego z Łodzi zebrano 145 marek 50 fenigów na rzecz kolonii polskiej w Lipsku. Uroczystość zakończono odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego.

Na drugi dzień t. j. 3 marca byliśmy podejmowani herbatką w aparta-

mentach konsula Rzeczypospolitej Polskiej przy ul. Hellfricht Str. 11, gdzie poruszano różne sprawy emigracji naszej na obczyźnie. Dnia 5 marca o godz. 4-ej popoł. przybyli Polacy z kraju w obecności konsula oraz kolonii polskiej w Lipsku złożyli wieniec przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego, poczem na tle pomnika odbyła się wspólna fotografia.

Trzeba nadmienić, że niestety, pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, znajdujący się nad Elstera przy ul. Lessingstrasse, nie jest utrzymany w należytym stanie. Zwróciliśmy na to specjalną uwagę p. konsułowi Rzplitej i kolonii polskiej, a szczególnie harcerzom i harcerkom, którzy obiecali nam, że będą starali się, aby pomnik, a zwłaszcza trawniki obok pomnika, były utrzymane czysto i więcej pieczołowicie. Zwiększiliśmy również kamień pamiątkowy, znajdujący się przy Gottschedstrasse nr. 42. Z miejsca gdzie znajduje się kamień, miał skoczyć do Elstery ks. Poniatowski, w której też znalazł śmierć. Z żalem muszę stwierdzić, że miejsce, gdzie znajduje się ów kamień, pozbawione jest wszelkiej opieki, napis łaciński na kamieniu częściowo jest już nieczytelny. To też w rozmowach z konsulem poruszyliśmy sprawę posesji, gdzie znajduje się kamień, aby móc otoczyć większą opieką to drogie dla każdego Polaka miejsce.

Według pobieżnych obliczeń posesja ta nie powinna kosztować więcej jak 40.000 marek. Pan konsul powiedział mi, że około 20.000 marek miałby do wyasygnowania na kupno tej posesji. Gdyby można było zebrać w kraju resztę pieniędzy, to chętnie zajęłby się tem, aby dom ten wykupić z rąk niemieckich. Charakterystyczne jest, jak się od prezesa Tow. Śpiew. „Harmonja” p. Grzesika dowiedziałem, że Żydzi tamtejsi wszędzie się pchają, gdzie tylko jest jakaś uroczystość kolonii polskiej i wszędzie dokumentują, że są obywatelami polskimi (!). Widocznie obecnie, gdy rządy Hitlera nie są dla nich zbyt łaskawe, czują się dość bezpiecznie pod opiekunkami skrzydłami Rzplitej i jej przedstawicieli. To też przedstawiciele Żydów byli obecni i na wieczorku urządzonym przez Tow. „Harmonja” i na przyjęciu konsula, oraz przybyli o tej samej co i my godzinie pod pomnik ks. Poniatowskiego i złożyli od siebie wiązanek kwiatów...

Przyznam się, że to dokumentowanie „polskości” przez Żydów zrobiło na wszystkich bez wyjątku Polakach bardzo nie mile wrażenie. Odczuwaliśmy, że postępują tak, dlatego, że wymaga tego w obecnej chwili ich własny interes.

J. K.

# Świadkowie mówią o Grzeszolskim

## Czwarty dzień sensacyjnego procesu w Sosnowcu — Grzeszolski śmierć dzieci przyjął z kamiennym spokojem — Lekarze o chorobie dzieci Grzeszolskiego

Sosnowiec, 20. 3. W czwartym dniu procesu, jako pierwszy zeznaje świadek dr. medycyny **Starzyński Sławomir**.

Dr. Starzyński opowiada, że w roku 1931 lub 1932 odwiedzał żonę Grzeszolskiego, Annę, lecząc ją na pokrzywkę. Do Jerzego Grzeszolskiego wezwany był przez Ubezp. Społeczną na dwa dni przed jego śmiercią. Przy łóżku zastał Kuczalską. Jerzy cierpiał na silne bóle stawów kolanowych, był przytomny, ciepłotę ciała miał normalną. Na ból stawów zapisał — jak to się zwykle stosuje — salicylan sodu w pastylkach. W drugim dniu, gdy odwiedził Jerzego, spotkał już i Grzeszolskiego. Powiedział mu, że chłopiec po spożyciu pastylek salicylanu sodu dotarł w nocy ataku szału. Na drugi dzień od dr. Liedtkego dowiedział się, że chłopiec zmarł wśród objawów szału.

U dziewczynki był tylko raz i stwierdził takie same objawy choroby.

**Sędzia Michalski:** — Jaka była budowa ciała chłopca i dziewczynki?

**Św.:** — Smukła, wysoka. To nie byli degeneraci.

**Sędzia:** — Jak długo trwało badanie chłopca i dziewczynki?

**Św.:** — Chłopca najwyżej pół godziny, dziewczynki 15 minut.

Wobec szeregu sprzecznych zeznań, złożonych w czasie śledztwa i na przewodzie sądowym, sąd postanawia zeznania świadka ze śledztwa odczytać.

Następny świadek, **dr. med. Liedtke** — niezaprzysiężony: Dnia 24 lutego 1934 r. odwiedził świadka Jerzy. Św. stwierdził u chorego objawy nieznanego sobie choroby. U Jerzego był cztery razy wezwany do łóża. W dniu 7 marca po dokładnym obejrzeniu chorego i stwierdzeniu, że stan chorego uległ szalonej zmianie na gorsze, świadek przypuścił otrucie. Dnia 18, będąc u chorego Jerzego, stwierdził, że ten był nieprzytomny. Wezwany do chorej Lucyny w nocy na 1 maja, zauważył, że chora przechodzi silne bóle stawów, wyłysienie, drgawki,

**Sędzia Michalski:** — Czy Grzeszolski nie starał się wytłumaczyć u Jerzego przyczyny powstania drgawek spożyciem pastylek salicylanu sodu, przepisanych przez dr. Starzyńskiego?

**Dr. Liedtke:** — Tak, starał mi to wmówić i to w natrączywy sposób, kilkakrotnie.

**Przew.:** — Czy spokój Grzeszolskiego w obliczu bliskiej śmierci syna był uzasadniony?

**Św.:** — Spokój jego był dziwny w tym momencie, nienaturalny, „kamienny”.

Następny **św. dr. med. Helena de Monce**, lekarka U. S. w Sosnowcu, leczyła Lucynę G. przed grudniem 1933. Ponieważ nie pamięta już faktów, sąd odczytuje jej zeznania.

W dalszym ciągu zeznaje świadek **dr. med. Bilik Adam** — Jest doktorem miejskim. Wystawiał świadectwo zgonu Anny Grzeszolskiej. Po świadectwie zgonu żony swej Anny Grzeszolski zgłosił się prawie przed pogrzebem, tak, że nie miał czasu rozpoznać dobrze przyczyn śmierci. Przy śmierci Jerzego był. Zauważył, że na Grzeszolskim śmierć dziecka nie wywarła żadnego wrażenia. Przypomina sobie, że ktoś prosił, aby wziąć próbki krwi i zbadać na próbę Wassermanna. Św. uważał czas za nieodpowiedni, chłopiec był wtedy konający.

Następnego dnia, 19 marca, spotkał komisarza P. P. Ciesielskiego i zwiemył się mu, że ma podejrzenia co do zagadkowej śmierci Jerzego Grzeszolskiego.

**Obrońca H. Ostrowski:** — Co spowodowało, że świadek ze swym przypuszczeniem odniósł się do kom. Ciesielskiego?

**Św.:** — Pogłoski o śmierci Grzeszolskiej, która jakoby miała być otrutą.

**Świadek dr. med. Blinstraub**, lekarz powiatowy i więzienny w Będzinie: Przeprowadzał badanie krwi Grzeszolskiego na próbę Wassermanna na jego własną prośbę. W więzieniu nie mówił Grzeszolski, że chorował

wenerycznie.

**Dr. Zahorski**, lekarz naczelny szpitala na Lepiankach, leczył Cabajównę w marcu na szczególnie dojmujące bóle stóp, na które dr. Zahorski stosował znane środki. W początkowym okresie choroby temperatura ciała dochodziła do 38 stopni. Z analizy moczu stwierdził podrażnienie nerek. (od red. — dalsze objawy zatrucia talem). Cabajówna cierpiała na bezsenność.

Sąd postanowił ujawnić szereg aktów potrzebnych prof. dr. Sięgałowiczowi, biegłemu celem sporządzenia orzeczenia.

**Św. Bilik** w swoim czasie wezwany został do ciężko chorej służącej Cabajówny, zdradzającej te same objawy, to też przewieziono ją do szpitala.

**Sędzia Malinowski** pyta świadka o wrażenia w chwili, gdy był przy łóżku umierającej Lucyny Grzeszolskiej.

**Sędzia:** — Czy umierająca bała się ojca?

**Św.:** — Odniosłem wrażenie, że raczej tak. Do ciotki odzywała się b. czule, co dowodziło, że jej ufa i lubi ją, natomiast na ojca spoglądała szeroko otwartymi oczami, w których czaił się widoczny lęk.

**Prok.:** — Pan doktor zwywany był jako prywatny lekarz. Kto więc płacił za pomoc lekarską?

**Św.:** — Płacił osk. Grzeszolski, który pytał mnie przytem, kto mnie wzywał. Odpowiedziałem mu, że Kuczalska, wobec czego nie więcej nie odpowiedział.

**Adw. Pawelek:** — A czy pan rozmawiał wtedy z Kuczalską i jak ona się zachowywała?

**Św.:** — Rozmawiałem i widziałem, że rozpacziała. Odniosłem wrażenie, że jest to szczerą rozpacz. Zresztą nie wzywałaby lekarza do chorej. Zwróciłem również uwagę na Grzeszolskiego, bo uderzył mnie jego kamienny wprost spokój. Trzymał się od łóżka zdaleka, nie widziałem u niego żadnego wzruszenia i wobec majestatu śmierci palił najspokojniej fajkę.

**Adw. H. Ostrowski:** — Co upoważniło pana do interwencji i spowodowania aresztowania Grzeszolskiego? Jak to można zrozumieć, że lekarz odchodzi od łóża umierającego i spokojnie idzie do policji? Czy może tak zrobić lekarz?

**Dr. B.:** — Znam moje obowiązki bardzo dobrze. Jeżeli zostało przy łóżu chorego dwóch lekarzy, to mogłem spokojnie odejść. Co do interwencji policji oświadczam, że owszem zawiadomiłem o moich spostrzeżeniach kom. Ciesielskiego, z którym się znam i którego spotkałem na akademii.

**Adw. Ostrowski:** — A czy pan doktor odszedł dlatego, że bał się spóźnić na akademię? Czy to było ważniejsze?

**Przew.:** — Uchylam to pytanie. Na tem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg sprawozdania w numerze jutrzejszym.

## Warszawska giełda pieniężna

z dnia 20 marca 1936 r.

Belgia	89.53
Holandja	360.90
Kopenhaga	117.20
Londyn	26.24
Nowy Jork (kabel)	5.28 1/2
Paryż	55.01
Praga	21.95
Sztokholm	155.30
Szwajcaria	173.30

Uspokojenie nieco mocniejsze.

## Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 20 marca 1936 r.

Na giełdzie notowano ceny orientacyjne za: Żyto 13.60—13.80; pszenica 19.5—19.75; jęczmień browarny 15.5—16; jęczmień jednolity 15.25—15.50; jęczmień zbierany 14.75—15; owies 15—15.75; jęczmień notowano w transakcjach 25 tonn po 15.5, 45 tonn po 15.

Uspokojenie dla zbóż spokojne.

## Poznań

Poznań, 20. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 750 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:	
Żyto (Uspokojenie stałe)	13.15—13.40
Pszenica (Uspokojenie stałe)	19.50—19.75
Jęczmień browarny	15.50
Uspokojenie spokojne:	
Jęczmień 700—725 g/l.	15.00—15.25
Jęczmień 670—690 g/l.	14.75—15.00
Uspokojenie spokojne:	
Owies 450—470 g/l.	14.75—15.00
Owies standardowy	14.25—14.50
Uspokojenie stałe:	

Mak	
żytnia wciąg. 0-30% wł. w.	19.75—20.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19.25—19.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18.25—18.75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15.25—15.75
żytnia posł. pon. 65% wł. w.	13.75—14.75

Uspokojenie stałe:	
pszena gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31.75—33.50
pszena gat. IA 0-45% wł. w.	31.00—31.50
pszena gat. IB 0-55% wł. w.	30.00—30.50
pszena gat. IC 0-60% wł. w.	29.50—30.00
pszena gat. ID 0-65% wł. w.	28.50—29.00
pszena gat. IIA 20-55% wł. w.	27.75—28.25
pszena gat. IIB 20-65% wł. w.	27.25—27.75
pszena gat. IID 45-65% wł. w.	24.75—25.25
pszena gat. IIF 55-65% wł. w.	22.75—23.25
pszena gat. IIG 60-65% wł. w.	21.25—21.75
pszena gat. IIIA 60-70% wł. w.	19.25—19.75
pszena gat. IIIB 70-75% wł. w.	17.25—17.75

Uspokojenie stałe:	
Otręby żytnie stand.	10.75—11.25
Otręby pszenne grubo stand.	12.00—12.50
Otręby pszenne średnio stand.	10.75—11.50
Otręby jęczmienne	10.25—11.50
Rzepak zimowy	38.00—39.00
Siemię lniane	33.00—40.00
Gorzczyca	32.00—34.00
Wyka łatwa	23.00—25.00
Peluszka	24.00—26.00
Groch Viktorja	24.00—26.00
Groch Folgera	22.00—24.00
Łubin niebieski	10.00—10.50
Łubin żółty	12.00—12.50
Seradela	22.00—24.00
Mak niebieski	60.00—62.00
Koniczyna czerwona surowa	120.00—130.00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135.00—145.00
Koniczyna biała	75.00—100.00
Koniczyna szwedzka	165.00—190.00
Koniczyna żółta odluszczona	65.00—75.00
Przełot	75.00—90.00
Makuch lniany w taflach	17.45—18.00
Makuch rzepakowy w taflach	14.75—15.00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17.75—18.25
Srut Soja	21.00—22.00
Słoma pszena luzem	2.20—2.45
„ pszena prasowana	2.70—2.95
„ żytnia luzem	2.50—2.75
„ żytnia prasowana	3.25—3.50
„ owsiana luzem	2.75—3.00
„ owsiana prasowana	3.25—3.50
„ jęczmienna luzem	2.20—2.45
„ jęczmienna prasowana	2.70—2.95
Siano zwykłe luzem	6.75—6.25
„ zwykłe prasowane	6.25—6.75
„ nadnotekie luzem	6.50—7.00
„ nadnotekie prasowane	7.50—8.00

Ogólne uspokojenie spokojne.

## Warszawa

z dnia 20 marca 1936 r.

Giełda zbożowa - towarowa w Warszawie w dniu 20. 3. m.: Pszenica jednolita 21.5—22; pszenica zbierana 21—21.5; żyto jednolite 13.25—13.5; żyto zbierana bez obrotu 13—13.25; owies jednolity 16—16.25; owies eksportowy 16—16.50; owies zbierany 15.25—15.75; jęczmień brow. bez obrotu 15.75—16; jęczmień jednolity 15—15.75; jęczmień zbierany 15.25—15.50; jęczmień ożymy 15—15.25.





Z najnowszej mody paryskiej: Komplet wiosenny, składający się z spódnicy, kabacika i pelerynki. Przyczem pelerynka wykonana z materiału kabacikowego, a podszewka z materiału spódniczekowego. (Fot. d'Or, Paris).

## Pułk. Koc wyjeżdża do Londynu

Warszawa. (Tel. wł.) Prezes Banku Polskiego Koc wyjeżdża w sobotę do Londynu, aby złożyć wizytę gubernatorowi banku angielskiego Normanowi, oraz dyrekcji tegoż banku. Wraz z Kocem wyjeżdża dyrektor naczelny Banku Polskiego, Barański. (w)

## W krzywym zwierciadłku Gdy obywatel chce sprzedać swinię...

Katowicka „Polonia” ogłasza zgola napór fantastyczny, a jednak autentyczną historię z zakresu praktyki podatkowej, będącą nader wymownym przykładem stosunków, jakie ponują u nas w tej dziedzinie.

Oto, co zdarzyło się jednemu z czytelników tego dziennika:

„Mianowicie p. G. zawiózł na targ swinię, ważącą 40 kilo, lecz jej nie sprzedał, gdyż przystąpił posterunkowy i zapytał go, czy ma — świadectwo przemysłowe.

„P. G. świadectwa przemysłowego nie miał, gdyż przecież nie wyobrażał sobie, że do sprzedania jednej świni na targu potrzebne jest aż takie świadectwo. Końcem końcem spisał protokół i w grudniu 1933 r. p. G. został wezwany przez urząd skarbowy do zapłacenia kary w wysokości 30 złotych.

„P. G. zrobił odwołanie do komisji odwoławczej w Katowicach, na co jednak otrzymał następującą odpowiedź:

„Komisja załatwiła odwołanie odmownie, albowiem zaklasowanie przedsiębiorstwa do kategorii IV handl. jest oparte na przepisach części II lit. A. rozdz. I art. 23 ustawy o państwowym podatku przemysłowym Dz. U. R. P. nr. 79 r. 1925 poz. 550, a wymiar kary pieniężnej uzasadniony jest w postanowieniach art. 98 tejże ustawy.”

W wyniku p. G. musiał zapłacić karę i wykupić świadectwo przemysłowe.

„Pierwsze wynosiło 30 zł, a drugie 18 zł. Było to dla p. G. za wiele, więc biedak zwrócił się do urzędu z prośbą o rozłożenie tej kwoty na raty. Prośba została uwzględniona.

„P. G. płać szczęśliwie te raty aż do 9 marca rb. (nie każdy może zapłacić 48 złotych w ciągu 9 miesięcy pod rząd, zwłaszcza ktoś, kto musiał sprzedać jedyną swinię, gdyż nie miał z czego żyć) i gdy zapłacić wszystko, dowiedział się w urzędzie skarbowym w Katowicach ku swemu przerażeniu, że jeszcze ma do zapłacenia: procent za odroczenie w wysokości 5,21 zł, podatek obrotowy za rok 1931 w wysokości 8,40 zł, oraz 3 złote kary za zwłokę.”

Jakżeby ostatecznie per saldo wyglądała pieniężnie transakcja zwykłego sprzedania zwykłej świni przez obywatela?

„Pomyślimy teraz, co by było, gdyby p. G. sprzedał swą swinię po 70 groszy kilo żywej wagi (ówczesna cena). Otrzymałby za nią 28 złotych. Ponieważ jednak skarbowi musiałby zapłacić 68 zł 21 groszy, musiałby do tej transakcji dopłacić 40 zł 21 gr.

„Ale nie zapominajmy, że przecież p. G. swej świni nie sprzedał!”

# Echa manifestacji antyżydowskiej w Chorzowie

Proces odwoławczy czterdziestu narodowców w świetle przemówienia  
adw. dr. Tempki

Chorzów, 19. 3. Na dzień 18 bm. o godz. 8.30 w sądzie okręgowym w Chorzowie wyznaczona była rozprawa przeciwko 40 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o to, że w dniu 23 ub. miesiąca brali udział w zebraniu S. N., oraz w manifestacji przeciwko rozpanoszeniu się Żydów na tutejszym terenie. W tym samym dniu policja wszystkich aresztowała i po przetrzymaniu ich po 48 godzinach zwolniła.

Po trzech dniach, t. j. dnia 26 ub. miesiąca wczesnym rankiem policja mundurowa aresztowała ponownie wszystkich oskarżonych w ich mieszkaniach i doprowadziła do dyrekcji policji w Chorzowie. Tutaj wszyscy oskarżeni skazani zostali przez sąd starościński aresztem od tygodnia do czterech miesięcy. Po wydaniu wyroku, od którego wszyscy skazani zapowiedzieli apelację, oskarżonych zwolniono.

Rozprawa odwoławcza rozpoczęła się przy dużym zainteresowaniu publiczności. Jako obrońcy oskarżonych stanęli adwokaci Wystrychowski, Tomaszewski z drem Tempką na czele.

Ze strony oskarżenia świadków było 14 i to: dwóch Żydów oraz 12 policjantów. Po spisaniu personalii oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków oskarżenia. Świadkowie ci przedstawili przebieg demonstracji, stwierdzając, że nie zauważyli żadnych podburzających grup, ani też nie słyszeli żadnych prowokacyjnych okrzyków. Aresztowano ich za to, że przechadzali się po kilku razem przez ulicę, i że poznano w nich członków Str. Narodowego. W czasie kiedy jednego policjanta doprowadzała do komisariatu policji, koledy pozdrawiali ich hasłem: „Czołem”.

Po zamknięciu aktu oskarżenia prokurator domagał się zatwierdzenia kary, poczem zabrał głos pierwszy obrońca adw. dr. Tempka, który powiedział m. in. co następuje:

„Wysoki Trybunał! Oskarżonych zostało 40 ludzi za to, że czują po narodowemu i walczą przeciwko rozpanoszeniu się żydostwa i hitlerizmu w

Polsce, gdyż czynniki miarodajne na to zachłanne stanowisko mniejszości patrzą obojętnie. Przed oskarżonymi ja chył czoło i cześć im oddaję, gdyż wiem, jak i Wy, Panowie wiecie, że właśnie oni, ci oskarżeni, są perłą naszej polskości i tylko na nich, jak na fundament, budować możemy Polskę Narodową.”

„W dniu 23 ub. m. zebrało się ich, jak wynika z zeznań świadków oskarżenia, około 50 osób. Tych 50-ciu policja bez najmniejszych powodów, bez jakiegokolwiek przyczyn, aresztowała, po ulicach rozpędzała i to w tym samym czasie, kiedy na sali hr. Reden partja Niemców zebrała się w sile ponad 500 osób. Czy przedstawienie tego obrazu nie dość nam mówi?”

„Wysoki Trybunał! Konstytucja, której nie jesteśmy entuzjastami, jednak daje nam tyle swobody, że możemy przechadzać się po ulicy w liczbie trzech i czterech osób. Ale idźmy dalej. O godz. 12.30 zajeżdża przed ekspozyturę „Ore-downika” policyjny samochód ciężarowy i zabiera z lokalu wszystkich tam obecnych kolporterów, współpracowników a nawet klientów. Nie waham się stwierdzić, że jest to złośliwa szykana. Przewód sądowy nie wykazał nam, aby ktoś z oskarżonych zwoływał jakieś tajne zebranie, że zebranie to wogóle było.”

Charakterystyczne dla sprawy jest oskarżenie przeciwko p. Józefowi Maciejewskiemu, współpracownikowi ekspozytury „Ore-downika”. Nie widziano go nigdzie, a jak zostało stwierdzone, przez cały czas demonstracji był on czynnym w ekspozyturze. Mimo to skazano go na dwa miesiące aresztu albo 1000 zł grzywny. Nie dość na tem. Panowie z dyrekcji policji uważali wymiar ten za niski i przekroczyli przewidzianą prawem maksymalną karę, gdyż dodatkowo doliczono mu jeszcze dwa miesiące bezwzględnej aresztu.”

„Mam bezgraniczną wiarę w sprawiedliwe sądy polskie, i wiem, że oskarżonym nie stanie się krzywda. Wysoki Trybunał! Obojętnym będzie dla tych wszystkich tutaj oskar-

żonych, jaki wyrok zapadnie, lecz wiem, że nie zejda oni ze swej drogi w walce o lepsze jutro. To są ludzie honoru. Wyrok winien być sprawiedliwy, winniśmy wykazać, że istnieje prawo i nikomu tego prawa nadużywać nie wolno.”

Po przemówieniu pozostałych obrońców adw. Wystrychowski i Tomaszewski sąd zapowiedział publikację wyroku na dzień 20 bm., godz. 8 min. 30.

## Świadectwa pracy

Warszawa. (Tel. wł.) Tutejszy sąd pracy stwierdził, że zgodnie z art. 24 rozp. o pracy prac. umysł., pracodawcy nie wolno umieszczać w świadectwie żadnych znaków ani uwag, mogących utrudnić pracownikowi uzyskanie nowego stanowiska. Pracodawca obowiązany jest, na żądanie pracownika, wydać mu, nie później niż w ciągu miesiąca od daty żądania, świadectwo co do czasu trwania pracy i rodzaju zatrudnienia.

Wobec tego jednak, że w rozpoznawanej sprawie pracownik przyznał, iż żądał od firmy pozwanej t. zw. świadectwa kwalifikowanego (że był zdolnym pracownikiem, dokładnym i sumiennym), a jednocześnie zostało stwierdzone, że został on wydany z posady z powodu sprzeniewierzenia, sąd uznał, że pracodawca słusznie uczynił, umieszczając w świadectwie wzmiankę o przyczynie ustania pracy i powództwo o wynagrodzenie szkody, wyrządzonej pracownikowi, oddalił.

## Chleb dla Polaków

Adwokata-Polaka potrzebuje jak najrychlej Skawina, miasteczko w powiecie krakowskim (połączenie kolejowe z Krakowem). Jest tam obecnie tylko jeden adwokat Polak i kilku Żydów. W razie sporów, czy procesów między Polakami jedna tylko strona może korzystać z pomocy adwokata-Polaka; druga jest zawsze skazana na pomoc i napychanie kieszeni Żydom. Polak-adwokat znajdzie w Skawinie i okolicy bardzo życzliwe poparcie, tak moralne jak i materialne.

Drugim miasteczkiem, poszukującym adwokata-Polaka, są Słomniki, położone w urodzajnym powiecie miechowskim przy nowej linii kolejowej Kraków—Tunel (Miechów).

W Bieczu, miasteczko w pow. gorlickim, może mieć dużą praktykę młodszy energiczny lekarz, Polak.

We wszystkich trzech powyższych sprawach informacjami służy zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Rynek Główny 6.

W Kłomnicach, pow. radomszczański, potrzebny jest kamasznik Polak. Może on liczyć na pełne poparcie miejscowego społeczeństwa. Do dyspozycji reflektanta jest mieszkanie oraz mały rąj na cholewki. Wszelkimi informacjami służy agencja „Ore-downika” w Radomsku, ul. Reymonta 23.

W jednym z miasteczek województwa centralnych, ewentualnie w Gostyninie, chętnie założylby skład bławatów Wielkopolań. Prosimy o nadsyłanie informacji pod adresem redakcji.

W Jabłonowie na Pomorzu odczuwa się brak chrześcijańskiego przedsiębiorstwa dla handlu nabiałem. Jest na miejscu wprowadzić handlarz Żyd, lecz znalazłby chleb i Polak. Obecny handlarz żydowski ma prawdziwy monopol.

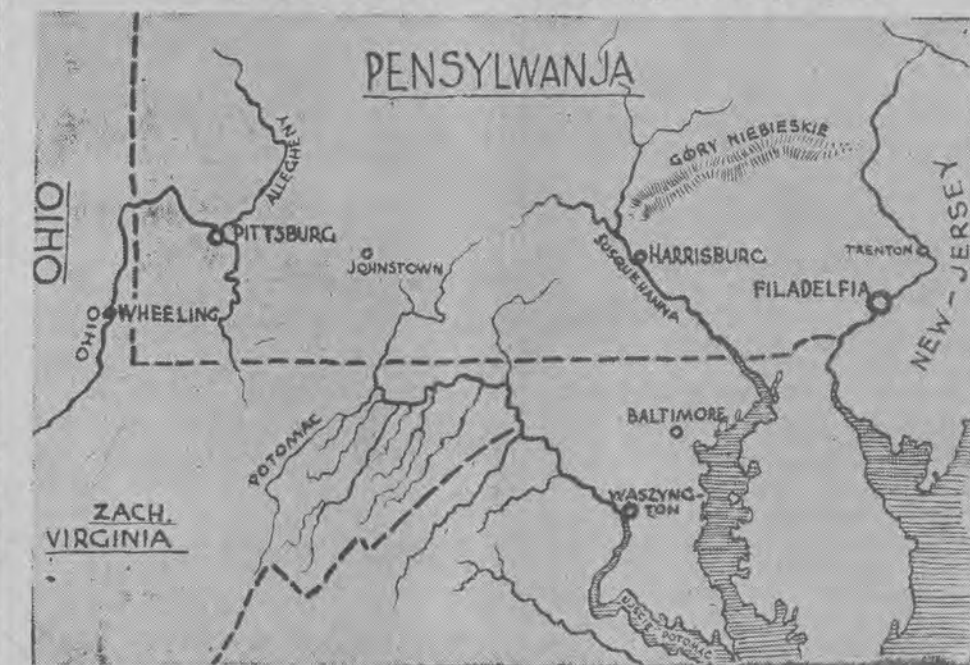
Jabłonowo ma dobrą okolicę, dostawa odbywa się z pow. lubawskiego, grudziądzkiego i brodnickiego. Są duże obroty do zrobienia. Dlatego, że miejscowi handlarze Polacy, którzy skupują jaja, czekają tylko na osiedlenie się chrześcijanina, natychmiast skierują cały handel w ręce jego. Egzystencja jest zapewniona. Odpowiednie ubikacje są do wydzierżawienia.

Pisma polskie prosimy o przedruk.

## Kłeska powodzi w Ameryce

# Straty wynoszą 25 milj. dolarów

Rwące rzeki zerwały 100 mostów — Dziesiątki tysięcy osób zostały bez domów — 163 osoby poniosły śmierć



TRENY, NAWIEDZONE PRZEZ KATASTROFALNE POWODZIE WE WSCHODNICH POŁACIACH STANÓW ZJEDN. AMERYKI POŁNOECNEJ.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z terenu powodzi obecnie przekracza swymi rozmiarami nawet straszną powódź z r. 1889.

Wielu większym miastom z Waszyngtonem na czele powódź zagraża bardzo poważnie. Rzeka Potomac wzebrała tak silnie, że przeistoczyła się w wielkie rwące jezioro. W niższych częściach Waszyngtonu fale porwały wiele domów. Tysiące robotników pracuje przy naprawie wałów ochronnych. Prawdopodobnie dzień wczorajszy, t. j. piątek był dniem kulminacyjnym powodzi.

W Pittsburgu dwie drukarnie i kilka domów handlowych zalane są do

wysokości drugiego piętra. Szkody wynikłe wskutek powodzi sięgają 25 milj. dolarów. Rzeka Ohio zalała miejscowości Wheeling, przyczem 28 osób poniosło śmierć, tak, że obecnie liczba ofiar śmiertelnych dochodzi 163 osób. Ogólne straty materialne wynoszą przeszło 250 milj. dolarów. Około 100 mostów, w tem 4 wielkie mosty kolejowe, woda zniosła.

Z powodu wzrastającego niebezpieczeństwa powodzi w stanie Nowy Jork odroczone sesję parlamentu, aby posłowie mogli wrócić jeszcze do domów. Wydano ostre zarządzenia w celu zapobieżenia kradzieżom i rabunkom.



## Przeblyski

## Zmartwienie

Pan Wielgasiewicz jest majstrem u Cwajfusa, lecz traktuje to jako zajęcie poboczne, li tylko dostarczające mu niezbędnych środków do życia. Natomiast z zawodu i z zamiłowania pan Nikodem martwi się. Martwi się, gdy jego przyjaciel, pan Kwapiszewski po sobotniej zabawie ma w poniedziałek ból głowy, martwi się, gdy panna Fela zostaje porzucona jeszcze przez jednego narzeczonego, martwi się, gdy jego sąsiad, krawiec Wesoly, bije żonę i gdy żona bije pana Wesolego... Słowem, pan Nikodem Wielgasiewicz martwi się za wszystkich: za wrogów, znajomych i przyjaciół. Nigdy jednak nie był tak zgnębiony, gdy go zastał pan Walerjan Pieszczołko w barze pod „Czarnym Psem”.

— Panie Nikodem, i czegoś to? — Lepiej nie gadać, taki kłopot, takie zmartwienie! Biedny ten nasz rząd kochany...

— Niby czemu biedny? Wiosna idzie, kwiatki zakwitają, słowiki śpiewają, forsy jak lodu...

— Daj pan spokój, panie kochany z to forso! Komu ona da szczęście: głupiemu pętałowi, któren, jeżeli kieszni co ma, to zara przechla, a potem obżygany do lokalu rządowego na nocleg iść musi... A w rządzie ludzie odpowiedzialne, rozumne, co im z forsy, na cholere ona im potrzebna? Tylko kłopot z pilnowaniem, żeby szemrana publiczność do kasy nie dobrała się i bilonu nie rąbała... Tu, widzisz pan, gorszy raban wyszedł. Myśle ja o nich, myślę i płakać się tylko chce...

— Eh! Pan Nikodem to zawsze tylko zmartwienia szuka...

— Gdzietam szukam, same ono przychodzi. Jak pomyśle o tem uboju, to me aż coś w dolku ścisła. Pomyśl pan, panie Walerjan, co oni tera mają zrobić? Uchwalo, to cały naród obrzezany taki jem kształt pokaże, że prośze śladać. Jeszcze nie uchwalili, a już we wtorek granda w miejscach publicznych była. A co będzie, jak uchwalo?! Małe i wielkie beduiny za Ghandiego się przebio, mięsa jeść nie będą, schudno i tylko te zielone trawkie żuć będą... A rząd nasz dobry, litosierny, na marnację narodu wybranego, strach, patrzeć nie lubięjący...

— Znakiem tego nie uchwalać?... — Łatwo to panu Walerjanowi mówić. Jak nie uchwalo, chrześcijańska publika może powiedzieć, że silny rząd, silny, a z Żydami zaczynać ochoty nie ma... I znowu masz pan kompromitację...

— Eh, tam! Kompromitacja? A dlaczego nie chce nikt z nich zrobić tak na polowe? Żeby znakiem tego i rytualny i był i taki?...

— Głupstwa pan odwalasz. Przecie jak tera jest tylko rytualny, to i tak Polacy tylko zostające po jewrejach zady jedzo i to zjeść nie mogą. Takim prawem samego rytualnego uboju wystarczy! To i jak potem pozwolo im bić dla siebie, to także samo tego, co zostanie się po nich niedoedzonego, że to niby zady, dla nas wystarczy...

— Co pan powiesz?

— A tak! I więcej jeszcze. Jak rząd nie pozwolił zadnych części z żydowskich jatek chrześcijańskim kupcom zabierać, to skąd ten kupiec będzie brał towar?

— To niech sam bije.

— Pana widać zamało mama biła, panie kochany. Rozum takim prawem u pana do głowy nie poszedł, a w trefnej części pozostał na starość. Gdzież jem bić, o wiele starozakonne nabiję tyle, że i aż za dużo; co jem dla siebie trzeba przodków, to dla nas tyłków aż nadto...

— Takim kształtem nie pozwolić beduinom męczyć bydłaka. Jak nie chco mięsa, niech wbijają salatkę... Bo po mojemu — skoro jeżeli starozakonne powiedzieli, że jeść nie będą bitemo po ludzku, to i my możemy nie jeść mięsa z pod noża bele pudła?

— Znakiem tego bojkot będzie i działalność antypaństwotwórcza. Pamiętaj pan, że starozakonny robi to z religijnego powodu, żeby jejich gminom forsa do kasy szła. A o wiele nasz brat bojkot skuteczni, to znaczą sie polityka i znakiem tego do mamra pójdzie...

— I co w ten deseń rząd robi?

— Kto ich tam wie. I tak źle i tak niedobrze. Takim sposobem chyba tera siedzo i martwio sie...

— A pan im pomagasz?

— Tak wychodzi. Ja zawsze za rządem...

m-t.

## Zuchwały napad bandytów

Kraków. (Tel. wł.) We wsi Huszczyna Mała (pow. pińczowski) trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, po wyłamaniu okna, wtargnęło do mieszkania Stan. Kolodziejczyka, u którego zamieszkiwał przybyły niedawno z Ameryki re-emigrant Antoni Siejak wraz z żoną.

Bandyci steroryzowali domowników, poczem po splondrowaniu mie-

szkania zrabowali Siejakowi 3 tys. dolarów, kilkadziesiąt złotych oraz cenną biżuterję. W czasie ogólnego zamieszania żona Siejaka zdołała ukryć część gotówki, z którą usiłowała zbiec na strych, w ostatniej jednak chwili została zauważona przez jednego z bandytów i w czasie pośpiechu spadła na klepisko stodoły, ponosząc śmierć. Bandyci po dokonaniu rabunku zbiegli.

## Lubawa idzie śladem Lidzbarka

Jarmark kramny bez Żydów

Lubawa, 20. 3. Kupcy przy pomocy rzemieślników postanowili nie dopuścić Żydów na jarmark w Lubawie, który odbędzie się w środę, dnia 1 kwietnia b. r.

Przeznaczony plac do handlu jarmarcznego, podobnie jak w Lidzbarku, o czym pisaliśmy, został w całości za-

kupiony przez miejscowych kupców, którzy odstępować będą miejsca wyłącznie tylko dla chrześcijańskich placówek gospodarczych.

Żaden Żyd nie dostanie miejsca na rynku. Organizatorom za to należy się uznanie.

## Żydowska „uczynność“

Nie pozwolił wchodzić przez swój telefon lekarza do chorego

Bydgoszcz, 20. 3. Silne oburzenie w okolicy Osielska wywołał fakt zabronienia rozmowy telefonicznej z lekarzem przez Żyda, właściciela miejscowego młyna p. f. „Radziejewski i Silberstein”. Sprawa przedstawiała się następująco:

We dworze pp. Trepków w Jastrzębiu zachorowało bardzo poważnie dziecko. Gorączka podskoczyła od razu powyżej 40 stopni. Ponieważ wszystkie telefony w okolicy posiadają jedynie połączenia z ekspozyturą pocztową w Osielsku, z powodu wieczornej pory nie można było przez nie porozumieć się z lekarzem w Bydgoszczy. Jedyny telefon, mający bezpośrednie połączenie z Bydgoszczą, posiada właśnie młyn żydowski w Osielsku. Posłano więc tam z prośbą o zezwolenie na telefoniczne porozumienie się z le-

karzem.

Właściciel młyna kategorycznie odmówił, używając nawet bardzo ostrej i ordynarnej formy. Między innymi miały paść słowa:

— Idźcie do ciężkiej cholery! Nie zawracajcie mi głowy swoimi chorobami.

Wszystko jedno, czy istotnie użyta była taka, czy też inna forma odmowy. Sam fakt, że w wypadku nagłej choroby, może nawet niebezpiecznej, nie udzielono zezwolenia na użycie telefonu, zasługuje na najenergiczniejsze potępienie. To też nie należy się dziwić, że cała okolica jest podniecona i do żywego oburzona z powodu tego nieludzkiego postępku.

Najlepszą odpowiedzią byłoby odpowiednio ustosunkowanie się do żydowskiego młyna i jego właściciela.

## Kto to jest „Dobrzyński” z „Expressu”?

Kilka danych o rysownikach żydowskich brukowców

Łódź, 20 marca.

Jak już donieśliśmy w „Ore-downiku”, współpracownik żydowskiego „Expressu” „postarał” się w znany sposób u ks. Cieszyńskiego z Poznania o „ekspertyzę”, z której czytelnik polski tego żydowskiego pisma miał nabrać przekonania, że ilustracja Matki Boskiej obok dyktatora ezerwonej Moskwy, zamieszczona w wydaniu gwiazdkowym „Expressu”, nie obrażała uczuć religijnych katolickiego społeczeństwa polskiego.

Jak tę „ekspertyzę” „otrzymano”, o tem szczegółowo poinformowaliśmy czytelników „Ore-downika”. Mianowicie do „ekspertyzy” przedłożono rycinę z tytułowej karty „Expressu” w ten sposób, że pewne szczegóły całości, jak np. fotografia Stalina, zostały opuszczone — a przede wszystkim opuszczony został nagłówek pisma. Ponadto osobie, mającej wypowiedzieć swoje zdanie o rysunku, opowiedziano bajeczkę o biednym i nieszczęśliwym „artyście”-rysowniku, pragnącym oczyścić pismo żydowskie z zarzutów, że wara mu zamieszczać wizerunki świętych katolickich wogóle, a już w towarzystwie wrogów kościoła i religii katolickiej w szczególności.

Prócz tego artysty, specjalizującego się karykaturowaniu świętych katolickich w żydowskim piśmie, współpracuje w „Expressie” drugi nadworny karykaturzysta Dobrzyński.

Czy nazwisko „Dobrzyński” jest prawdziwe, czy tylko przybrane lub zmienione, tego w tej chwili stwierdzić nie możemy. Natomiast z całą pewnością wiemy, że ów Dobrzyński jest Żydem.

O tym „Dobrzyńskim” było swego czasu dość głośno, z powodu jego znamienitych karykatur i rysunków, z jakimi wystąpił po przewrocie hitlerowskim w Niemczech. Wówczas musiałby jego „twórczością” zajmować się władze bezpieczeństwa. Ani „Express” ani „Republika” (poranne łódzkie wydanie „Expressu”) nie wspomniały o tem ani słowem, obawiając się utraty czytelników wśród sfer nieżydowskich. Co więcej — od tego czasu „Dobrzyńskiemu” nie wolno odpisywać rysunków, zamieszczonych w „Expressie”.

Niemniej jednak „Dobrzyński” nadal pozostał głównym ilustratorem

„Expressu” i innych wydawnictw żydowskiej spółki fabrykanta łódzkiego Poznańskiego z niejakim Nussbaum-Oltarzewskim i Pollackiem. A co najważniejsze, to ten żydowski rysownik, którego „twórczość” wzbudziła już uzasadnione zastrzeżenia władz bezpieczeństwa publicznego, używany jest przez wydawców „Expressu” do sporządzania ilustracji i rysunków, przeznaczonych dla młodzieży. Taka np. „Karuzela”, piśmko tygodniowe dla młodzieży, wydawane również przez spółkę Poznański, Nussbaum-Oltarzewski i Pollack, wypełnione jest rysunkami Żyda „Dobrzyńskiego”.

Takim jest drugi rysownik „Expressu”.

Żydowska spółka, wydająca „Express” i „Republikę”, ma jeszcze trzeciego rysownika, którego specjalnością jest zohydowanie działaczy narodowych. Tym rysownikiem jest niejaką Wacław Drozdowski, a jego rysunki zamieszczane są przeważnie w „Republice”. Ten Drozdowski jest chrześcijaninem i nazywa siebie Polakiem. Jest to jednak, na szczęście, jeden z nielicznych Polaków, którzy w służbie żydowskiej dają się użyć do zohydowania wszystkiego, co narodowe.

## Proszę o wyrok śmierci!

Poznań, 20 marca.

— „Wysoki sędzieli! zawołał dziś w sądzie grodzkim w Poznaniu Józef Karpik — jeżeli już mam być karany, to niech państwo utrzyma moją żonę i dzieci, a dla siebie proszę o wyrok śmierci!”

Cóż to za tragedia doprowadziła Józefa Karpika do tak mroźnego krew w żyłach okrzyku? Oto nielitościwy oskarżyciel publiczny zarzucił mu, że w nocy z 21 na 22 stycznia br. dopuścił się kradzieży... prosiaka na szkodę Franciszka Rogali, zamieszkałego w Pałędziu, pow. poznański. Tymczasem p. Karpik z determinacją twierdził, że żadnego prosiaka nie skradł, a przeciwnie, sam poniósł wielką stratę, gdyż mięso, jakie u niego znalazła policja pochodziło z jego własnego prosiaka, który zdechł na czerwonkę.

Ta niesprawiedliwość losu wydarła

mu zapewne z ust ów tragiczny okrzyk.

Sędzia jednak, po przeprowadzonym przewodzie sądowym, nie widział powodu, ażeby wydać wyrok po myśli życzeń oskarżonego i ponieważ nie zostało stwierdzone, czy istotnie Karpik dopuścił się owej kradzieży — oskarżonego uniewinnił.

Karpik, usłyszawszy wyrok, nabrał widocznie ochoty do życia, gdyż z wielkim pośpiechem opuścił ławę oskarżonych i gmach sądu. (m)

## Zniesienie uboju rytualnego w Ostrowie

Ostrów Wlkp. (os) Rada miejska na czwartkowym posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie zakaz uboju rytualnego w rzeźni miejskiej ze względów humanitarnych i ekonomicznych.

## Niezwyczajny wypadek

Narodziny i chrzest na ulicy

Toruń, 20. 3. Niezwyczajny wypadek zdarzył się na Bydgoskim Przedmieściu. Oto przechodząca ulicą z mężem p. L. porodziła dziewczynkę. Zawezwano pogotowie ratunkowe.

W międzyczasie w obawie o życie dziecka jeden z przygodnych widzów ochrzcił dziecko przyniesioną wodą i na życzenie matki nadał mu imię Jadwiga.

Gdy nadjechała karetka pogotowia, zabrano matkę i dziecko do szpitala. Obecnie — jak się dowiadujemy, stan zdrowia matki i dziecka jest zupełnie dobry.

## Aresztowania

Kościan Osadzono znowu 8 osób w więzieniu sądowym w Kościanie. Aresztowanych przewieziono pod silną eskortą policji z więzienia sądowego ze Śmigła.

Nadto przewieziono do więzienia z Kościana, p. Wałkowskiego ze Śmigła, który został aresztowany w Krzywiniu.

W ub. sobotę zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Kościanie pp. Nowak i Szymaniak z Krzywina i Kubacki oraz Włodarczyk z Nowego Dworu. (mk)

## Za co grożą bojkotem!

Skierniewice, 20. 3. Chrześcijańskie kino „Saturn” wyświetla ostatnio, t. j. w czasie wielkiego postu, film religijny, przedstawiający życie, mękę i śmierć Chrystusa, p. t. „Golgota”.

Nie podoba się to miejscowym Żydom, więc zagrozili właścicielowi kina p. Bednarkowi, że jeżeli filmu tego natychmiast nie zdejmie z afisza i nie przestanie wyświetlać, będą bojkotowali jego kino.

Na określenie tego rodzaju bezczelności żydowskiej brak słów.

## Nieuczciwi urzędnicy

Warszawa. (Tel. wł.) Przed tut. sądem okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko dwóm kasjerom (!) kasy na dworcu Głównym, oskarżonym o — kradzież worków z 5 tys. zł.

Gdy bowiem stwierdzono brak worków z sumą nadesłaną przez stację Żyrardów, zwrócił uwagę fakt, że płomba na kasecie, w której leżał worek była rozerwana. Nasunęło to podejrzenie, że kradzież musiał popełnić ktoś z personelu.

Oskarżony Zdrojewski miał już poprzednio na sumieniu braki kasowe i podrabianie kwitów.

Podjęta rewizja u kasjera Zielińskiego wykazała 15 tys. zł, a jednocześnie stwierdzono w jego kasie na dworcu brak 10 tys. zł.

Na rozprawę powołano cały szereg świadków, wskutek czego sprawa potrwa przez kilka dni.

## W sprawie rewizji podręczników historii

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo w. r. i o. p. otrzymało od sekretarjatu Ligi Narodów projekt deklaracji w sprawie rewizji podręczników historii. Dokonanie takiej rewizji uchwalila Rada Ligi Narodów w styczniu. Deklaracja ma zawierać zobowiązanie, że podręczniki historii będą uzgadniały w miarę możliwości dzieje państw obcych i unikały w ten sposób niesłusznych oskarżeń właśnie międzynarodowych. Deklaracja postanawia również, że wszelkimi decyzjami i sprzecznosciami zajmie się specjalna komisja międzynarodowa. Rząd polski ma w tej sprawie opowiedzieć się najpóźniej do 1 lipca. (w)

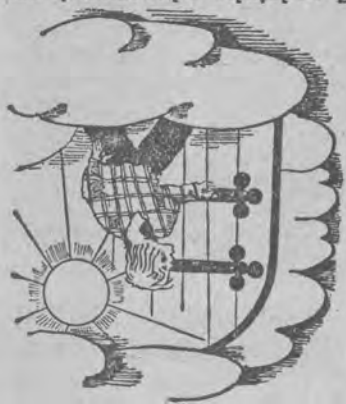


— Do ostatniej chwili. Jedyną...  
— Nie, kiedym umierał, mogło się...  
— Wiedziałem, że się gdzieś zawie-  
mentach harmlider w domu nie-  
bywały.

— Ale widocznie antiołkowi żal  
brać sam.  
— Józio został przed zamknię-  
dowidzenia!  
— o medalik. Bardzo mi przykro,  
gdym postarasz się jak najprędzej  
— To też najpiękniej zrobisz,  
no...  
— Jutro już może być zapo-  
turty.  
— dopiero jutro rano zajrzy do  
pis. Chyba byś św. Piotra zrobił  
— Nie mogę. Taki jest prze-  
— antiołku!  
— Nieba!  
— Trudno, nie wejdziesz do  
— To dziwne — niema!  
— Ale nie masz?!  
— Zast tam — kręci! Kiedy  
kręci! —  
— Ej Józku! — Ty pewnie  
podzielić...  
— sze przy sobie... Gdzie się mógł  
tem. Pamiętam — nośm zaw-  
tam nie było. — Przecie mia-  
nię za koszulę, lecz medalika  
— Zaza! — Józio sięgnął dło-  
— Dawaj!

W tej chwili sprostował prze-  
latując nad furtką postać antio-  
i krzyknął: — Hej, antiołku, o-  
tworzył!  
Antiołek zatrzymał się, lecz  
nie widząc nikogo, rozpiął  
skrzydła, by lecieć dalej. Józ-  
zio tedy krzyknął głośniej:  
— Tu jestem, za bramą! Nie wi-  
dzisz mnie, boś z tamtej strony.  
Ale zbliż się, to zobaczysz.  
— Coś za jeden? — spytał a-  
ntiołek.  
— Nie znasz mnie? — Nie wi-  
dywałeś u Franciszkanów? —  
Stadym naprzeciwko ota-  
rza, na drugim stopniu.  
— Może być, ale nie przy-  
minam sobie.  
— Nie udawaj. Jesteś antio-  
kiem, a masz krótką pamięć.  
— A skąd ty mnie znasz?  
— Ho, ho! Ciebie każdy zna.  
Co niedługo siadasz nad figurę  
Matki Boskiej i trzymasz długą  
wstążkę z jakimś napisem.  
— Może być, — powtórzył a-  
ntiołek, — jednak mimo wszyst-  
ko nie mogę sobie przypomnieć.  
Powiedz przynajmniej nazwi-  
sko?  
— Józek Salata.  
— No, teraz wiem, kto jesteś!  
Dlaczego odrzuca nie powiedział-  
jeś? Nie robiłbym ceregieł jak  
z jakim obcy. Wchodź do nie-  
ba!  
— Zaraz mówię, że jesteś  
dobry antiołek.  
— Ale widzisz, Józku, zapom-  
tra nie wolno wpuszczać do nie-  
ba. Chyba, że pokażesz jaki  
znak, żeś porządny. Naprzykład  
medalik. Masz medalik?  
— Nie miałbym medalika?  
Pewno, że mam!

z zamysłu, mu oczy i całuje  
Opiekuna, coś jakby iza zabły-  
sło w jego oku. Matka zaś w  
cichym pogrzebiona smutku mo-  
dzi się.  
Tyłczasem ściemniało się i  
pojawili się księżyc, który rzu-  
cając swe srebrzyste światło na  
zmątarze oblicze, otacza dziwną  
aurę i głowę świętego, — tego  
kół i korańców. Zdawało się  
też, że ptaki wybuchły ogrom-  
nym żalem, bo głos ich potę-  
niał, drżał, łkał.  
Lilje natomiast otworzyły cu-  
downie swe przepiękne kielichy  
i wlewały woli swoją przez ok-  
no do świetlicy, gdzie zasnęli  
snem wiecznym ten, który ko-  
chał je przez całe życie jako  
symbol czystości.  
Zdawało się, że i lilje szepta-  
ły smutnie: Nie żyje... nie ży-  
je... nasz opiekun.  
H. R.



## Historja z medalikiem

— Czy to jest możliwe — mo-  
wi dusza Józia — żeby w niebie  
w tej chwili nie było nikogo?  
Sporząd na słońce i wyrach-  
wa, że mogło być około połud-  
nia. — Ach — pomyślał —  
pewnie jedzą obiad. Zaczekam.

— Puka — stuka — nic. Żywego  
bram niebieskich.  
i po kilku sekundach stanęła u  
przez skłócenie kosiła w górę  
ka Salaty wytrunęła szparę  
trumie na cmentarz, dusza Józ-  
ście pogasła i wynieśli  
zionęli ducha. Jak tylko w ko-  
Najprawdziej w świecie wy-  
dopiero lat dwanaście, umarł.  
Józek Salata mimo, że miał

tem... Oto stajenka Betleem-  
ska — w pomieszczeniu narodził się  
Chrystus podnieca słabą nie  
jego życia. W umyśle jego bo-  
wim odnawiają się te „dziny”  
nad „dziny” — ten cudowny  
spiew antiołów — hold pastusz-  
ków, cześć królów dla malej  
dziecin, Syna Bożego. Józef  
św. chwyla mimowolnie rękę Je-  
zus! i gładzi go po głowie.  
— Dziecię drogie, oto opu-  
szasz ciębie i kochając mat-  
kę. Ty si, niegł teraz opiekuj!  
— Nie płacz! — mówi do nie-  
wiasy. — Na moim grobie po-  
łoż raz po raz te piękne biało-  
lile z przed domu, które tak bar-  
dzo lubię.  
— Uciech!... Rozpoczyna się ko-  
nanie... Uśmiech na jego u-  
stach wskazuje, że spokojna  
jest dusza szczytów. Nagle po-  
chylił głowę i z lekkiem wes-  
tchnieniem wyzionął ducha. Je-

## MOI PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! Olusia, Basia i Romuś Karmańscy w Żywcu: Listy Wasze bar-  
dzo mnie uradowały, słownie napisane i wogóle ogromnie miłe i serdeczne.  
Oczywiście, przyjmuję Was do Koła mych Przyjaciół. Więc zgoda, jeśli przy-  
ślecie swoją fotografię, to przysłać Wam W. Cz. Za zaproszenie do Żywca  
serdecznie dziękuję; co prawda już dawniej otrzymałem zaproszenie od  
p. Marji Czeskiej-Maczyńskiej, która jest znaną literatką i napisała już kilka  
ładnych książek dla młodzieży. Czy znacie ją? Może więc jednak kiedyś się  
tam wybiorę, tobym i Was odwiedził. Ściśkam Was i całuję. — **Jadzia Ry-  
szewska** w Poznaniu: Owóż, Sarenko kochana, powiem Ci na uszko, że „mi-  
łowy” Twój list naprawdę mnie rozradował. Przedewszystkiem to wszystko,  
coś napisała o moich gawędach. Widzę z tego, że bardzo poważnie czytasz  
je i wzięłaś się do pracy nad sobą, ażeby zdobyć serce pogodne i radosne.  
Nazywasz te skromne gawędy „prawdziwym lekarstwem”, i donosisz mi, że  
już i rodzice zauważyli w Tobie wielką zmianę. Jest to dla mnie największą  
nagrodą, o jakiej tylko marzyć mogłem. Życzę Ci więc z całego serca wy-  
trwania w tej szlachetnej pracy. Ściśkam Cię i pozdrawiam, przyjmując jed-  
nocześnie do Koła m. p. — **Zosia i Sabinka Miklaszewskie** w Poznaniu: Bar-  
dzo się cieszę, że „M. P.” dał Wam coś, czego brak dawno już odczuwałyście,  
i że Wam się tak bardzo podoba. I jeszcze więcej się raduję, że tak Wam do  
serca przypadły moje gawędy o sercu pogodnym i radosnym. Mam nadzieję,  
że przy sposobności więcej o sobie napiszecie, że wogóle zaprzyjaźnimy się  
na całe życie, i w tej myśli przyjmuję Was obie do Koła m. p. — **Hania Cie-  
chańska** w Poznaniu: Przedewszystkiem przyjmuję Ciebie do Koła m. p. Cie-  
szę się, że tak Ci się podobam i tak mnie pokochałaś, iż doczekać się nie  
możesz każdego następnego zeszyciku „M. P.” Co do nadesłanych rebusików,  
n'a będę mógł z nich skorzystać, ponieważ są niedostatecznie wykonane.  
A na koniec, kochaniatko, polecam Ci uważne przeczytanie jeszcze raz  
czwartej gawędy, i oczekuję następnego listu „dobrze? Ściśkam Cię. — **Zdzi-  
sia, Kazina i Jaś Magdańscy** w Pawłowicach: Dziękuję Wam za miły liścik  
i przyjmuję całą trójkę do Koła m. p. Zdzisiatko kochane, jak widzę, bardzo  
się już nacierpiałaś. A przy jakiej sposobności zwicnięłaś sobie biodro? Ale  
dzięki Bogu, że jesteś już zdrowa, i życzę Wam wszystkim, ażebyście nigdy  
nie chorowali i wogóle byli zawsze zdrowi, mocni i dzielni. Ściśkam Was. —  
**Anastazja Hermannówna** w Poznaniu: — A więc witam Cię w Kole m. p.  
Dziwnie także. Nasze Koło jest ogromnie liczne, należą do niego przyjaciele  
w wieku od siedmiu do 18 lat, jak dotychczas. Jeśli list wysyła się pocztą,  
trzeba znaczek nalepić, w Poznaniu 15 gr., do Warszawy 25 gr. Nadesłany  
rebus pomysłowy, ale niedostatecznie jasny. Może opracujesz inny? Pozdra-  
wiam Was, a małą Lidkę całuję w lewe oczko. — **Genia Walichówna**: Szara-  
dę otrzymałem, dziękuję, dobra, umieszczę ją w następnym numerze. Zado-  
wolona? Pozdrawiam Cię serdecznie. — **Bernaś Głuszak** w Obrzycku: Napi-  
sałaś liścik bardzo ładnie, i oczywiście przyjmuję do Koła m. p. Życzę Ci,  
ażebyś we wszystkich przedmiotach miał zawsze „bardzo dobre”. Ściśkam  
Ciebie, a także Zenonka i Bożenkę, ale niechaj coś o sobie napisze. — **Irka**  
**Piesikówna** w Poznaniu: Koło m. p. jest tak wielkie, że i Ty, kochanie, do-  
skonale się w niem zmieścisz, i dlatego przyjmuję Cię do niego. „M. P.”  
jest cieniutki, to prawda, ale zobaczysz, jaka po roku urośnie z niego gruba  
księżka o przeszło 400 stronach druku. Dłuższych powieści drukować nie  
można, bo nie starczyłoby miejsca. Książki wypożycza także Biblioteka Tow.  
Czytelnia Ludowych, św. Marcin, a czy w szkole nie macie biblioteki? Po-  
zdrawiam Cię i ściśkam.

# MOI PRZYJACIEL

## PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK  
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI  
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I. Nr. 13

## Czy trudno być uczynnym?

(Dziewiąta gawęda o sercu pogodnym i radosnym)

W zeszłej gawędzie opowie-  
działem Wam o samolubstwie,  
o tem, jaka to brzydka wada,  
oraz — jakie ponure, zimne i  
smutne ma serce człowiek sa-  
molubny. I jednocześnie poka-  
załem Wam, jak pogodne i ra-  
dosne posiada serce człowiek  
uczynny, czyli dobrze czyniący  
bliźnim.

O tej uczynności pragnę i dziś  
jeszcze kilka słów powiedzieć.  
Przyczem pragnąłbym podkre-  
ślić, ażebyście zapamiętali so-  
bie:

„Czyniąc dobrze bliź-  
nim, czynicie dobrze  
przedewszystkiem so-  
bie”.

Mała moja przyjaciółeczka,  
Wandeczka, słysząc to kiedyś,  
rzekła do mnie zasmucona:

— Jabym bardzo chciała czy-  
nić drugim dobrze, ale nie  
mam pieniędzy, bo tatuś mój  
jest biedny!

Owóż moja przyjaciółka cał-  
kiem niepotrzebnie się smuciła i

martwiła. Bo — jak już wiado-  
mo Wam z zeszłej gawędy —  
dobry uczynek spełnić można  
i przy pomocy pieniędzy, ale  
niekoniecznie trzeba.  
Dobry uczynek spełnić można  
przedewszystkiem odmówie-  
niem sobie jakiej przyjemności,  
jeśli to dla innych potrzebne, al-  
bo chętnym wyręczeniem kogo  
lub pomocą w jego pracy, albo  
choćby tylko dobrem, wesołym  
słowem pocieszenia, albo pora-  
towaniem kogoś od grożącego  
mu niebezpieczeństwa, poda-  
niem ręki w nieszczerściu. A na  
to wszystko nie potrzeba ani  
grosza pieniędzy, potrzeba tyl-  
ko i jedynie dobrej woli i żwa-  
wej zawsze ochoty do niesienia  
pomocy bliźnim. Przyczem do-  
bre, serdeczne, krzepiące słowo,  
wypowiedziane w stosownej  
chwili, jakże często więcej jest  
warte, niż pieniądź.

Ażeby Wam to lepiej wytłu-  
maczyć, podam tu kilka przy-  
kładów z życia.



zapala się nagle dziwnym światem. Oko jego napoi już wygasie, których był świadkiem. rozumiał dla niego dźwięk, obłąkany, widział nie- lata, widział ją, Marię, swoją. Widział w duchu swe młode wychowanka — Jezusa. Najgorzej swojego Boskiego rozłożył opiekę, zagnał zaś nad którą z woli Najwyższego wai niestrudzenie przy warzta- tym światem, na którym pracu- Otóż św. Józef zagnał się z Była to Święta Rodzina. piękności. młoda niewiasta o nadziemskiej niego stała ze łzami w oczach się być bliższym komuni. Obok srebrnych już włosach; zdawał nego młodzieńca, człowiek o woli Hili, leżał na rękach ślicz- otwarte okno wchodziła miła skromnej izbie, do której przez

## Śmierć świętego Józefa

Wujek. szczęścia Waszego i całego na- dla Waszego własnego dobra i Takby bardzo tego pragnął? cie to sobie na długo, na zawsze? powiedziałem, i czy zapamięta- zrozumieliście wszystko, co tu No, jakże, moje Kochanie, do- dobrego uczynku. zawsze po chętnym spełnieniu swe serce, które zdobywa się najwłaściwsze: pogodone i rado- była w nagrodę dla siebie to, co- szczególności go. I przez to zdo- nym chorym, poprosi — u- nek: wolała radość w samot- spełniał tem samym dobry uczy- bra chorego dziadunia, Marysia kich tych przyjemności dla do-



W tym samym czasie, w schylały smutnie swe głowy. modlitwy wieczorne, a kwiaty nagle rozpoznały śpiewać swoje zabierają się do snu o tej porze, blaskiem. Płaki, które zwykle retem, i odbijało się cudownym czerwone promienie nad Naza- Stojąc rzuciło swoje ostatnie



— Pieniądz tak nie świeci. — To jest twój medalik. — Naprawdę, widzę teraz wy- raźnie. Skąd on go ma? — Przyjacieliu, sprawa przed- stawia się gorzej, niż sobie wy- obrażałem. On ci ten medalik ukradł. — Kiedy ja tego pana wogóle u nas nie widywałem. Skąd on mógł ukraść medalik? A po drugie, co by on z nim robił. — Gdy ci powiem, kto to jest — zrozumiessz. — Powiedz... — To jest... — F — gadasz. — Djabły nie noszą przy sobie świętości... — Pewnie, że nie noszą — a- le, by uczynić ludziom krzywdę, biorę i krzyż do pazurów, choć

— To może być — zastanowił się aniołek — Hm, hm. Wiesz co, Józku? Musimy udać się na ziemię, bo mocno mi się zdaje, że go tam znajdziemy. — Mnie wszystko jedno. Wo- lałbym coprawda do nieba, ale co robić, gdy tak być musi. — No — uważaj! — Stup! — Co się stało? — Nie, nie czujesz? Toć już jesteśmy na ziemi! — Widzę — ale coś bardzo przedko? — To taka nasza komunika- cja. Przekonałeś się, że lepsza, niż wasze samoloty. — Cicho, aniołeczku! — No?... — Diaczego ten pan tak na nas patrzy. — Rzeczywiście. Oho! Nawet bez wielkiej odwagi... — Co to znaczy? — Ze ma nieczyste sumienie. — Czyżby? — Naturalnie i to — wobec nas... — Skąd wiesz? — Już ja się na tem znam. — Od czego jestem aniołkiem? — Oczywiście od jego wzroku. — Oczy boją od jego wzroku. — Pali już wszystko wieści! — Widzisz, co mu się tam bityszczy w prawej ręce? — Zda się, że to dwudziesto- groszówka.



Szedłem kiedyś ulicą, śpiesząc do domu na obiad. W pewnej chwili spostrzegłem zdaleka, że jakiś człowiek nagle upadł i leżał bez ruchu na chodniku. Kilku przechodniów przeszło obok obojętnie, na biedaka nawet nie spojrzawszy. Oczy ich w tej chwili były bardzo brzydkie, — ponure, zimne oczy sobków o kamiennem sercu. Przyspieszyłem więc kroku. Przy biedaku stanąwszy, ujrza- łem, że to staruszek w bluzie robotniczej, który zemdlął może z głodu, a może z przepracowa- nia, a może z choroby i starości. Nie namyślając się długo, dźwi- gnąłem staruszkę i usadowiłem na pobliskiej wysterce muru, a tymczasem ktoś drugi pobiegł po wodę. Staruszek po chwili odzyskał przytomność i siły, spojrzał na nas obu z serdeczną wdzięcznością, poczem wstał i poszedł dalej wolnym krokiem. Wszystko to trwało bardzo krótko — może pięć, a może dziesięć minut. Pomogliśmy nie- znanemu staruszkowi w jego chwilowej słabości, pomoc ta nie kosztowała nas ani grosza, — a co wzamian otrzymaliśmy? Owóż to jedno mogę Wam po- wiedzieć, że od tego biednego staruszkę otrzymaliśmy nagro- dę królewską, bo — serdeczne spojrzenie wdzięczności, spoj- rzenie, którego nigdy nie za- pomnę. I nadto zdobyliśmy coś, co podniosło pogodę i radość serc naszych — dzięki spełnie- niu dobrego uczynku. A oto inny przykład z życia, o którym mi opowiadano. Działo się to na wsi w chacie gospodar- za. Dziadunio małej Marysi ciężko zachorował. Leżał już

dwie tygodnie, i z łóżka ruszyć się nie mógł. Marysia była mu w tym czasie prawdziwą opie- kunką, zawsze pogodna i weso- ła. — tak się złożyło, że w nie- dziele rodzice Marysi poszli na odpust do sąsiedniego miastecz- ka. Marysia także miała ochotę iść, tem więcej, że rodzice chcie- li ją zabrać, ale w ostatniej chwili... biło się jej żal dziadu- nia i nie poszła. Pozostała przy chorym. Po obiedzie słońce ślicznie świeciło, było ciepło i ładnie. Na dworze dzieci ze wsi bawiły się wesoło. Więc i Marysia, sko- rzystawszy z tego, że dziadunio się zdrzemnął, wybiegła z chaty pobawić się z rówieśnikami. Ale i wśród zabawy nie zapomniała o chorym staruszkowi. Po niespe- łna godzinie więc powróciła do izby, i zaraz się domyśliła, że chory ma pragnienie. Podala mu więc kubek wody, poprawi- ła poduszkę pod głowę, usiadła obok na stołeczku i zapytała: — Czy niczego więcej wam, dziadunio, nie potrzeba? — Nie dziecino, weselej mi te- raz, gdyś przyszła. — A może mam poczytać tro- chę z książki? — Idź się bawić, Marysiu, tam na dworze tak wesoło. Idź kochanie. — Nie, dziadunio, pozostanę z wami. Ja też lubię czytać. Po- wiedzcie, o czym wam czytać? — Przeczytaj mi tę modlitwę do Pana Jezusa, żeby zesłał wszystkim pocieszenie i całemu narodowi dał siły do przetrwania dzisiejszej biedy i tego zła, co to idzie od różnych wrogów pol- skiego narodu. A potem mi prze- czytaj co o dawnych czasach, o

### Krasnoludek

Mam malego krasnoludka. Filipek się zwie. Latem — spieszy do ogródka Tam, gdzie kwitnie niezabudka, I zabawia mnie.

A jesienią — to pod drzewem Przesiaduje wciąż. Też mnie bawi — swoim śpiewem, Albo, gdy wybuchnie gniewem. Jak okrutny mąż.

Zimą, to znów na kanapie Ciągłe prawie śpi. Pokaszluje, stęka, sapie, Nieraz to tak mocno chrapie, Aż się trzęsą drzewa.

A na wiosnę, to nieboże Idzie sobie w świat, Tam, gdzie ranne wstają zorze, Gdzie faluje młode zboże, Do wieśniaczych chat.

Zaraz jednak tutaj wróci, Bo mu wszędzie źle. Mówił, że mnie nie porzuci. Jest daleko — to się smuci I mi bajki śle.

Marja Osten.  
Rys. Wanda Wyszomirska.

Praca jest matką wszystkich cnót, jak próżniactwo matką występków.  
\*  
U złego robotnika wiele trzasku i halasu, ale roboty mało.  
\*  
Kto kupuje rzeczy niepotrzebne, będzie później sprzedawał konieczne.  
\*  
Prawda — to owies, a łgarstwo — to sieczka. (H. Sienkiewicz)  
\*  
Złością nic nie wskórasz, ale do- brocią zdobędziesz wszystk



Marzec  
21  
SOBOTA

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Sobota: Benedykta op.  
Niedziela: Bazylego m.  
**Kalendarz słowiański**  
Sobota: Bogosława  
Niedziela: Godysława  
Słońca: wschód 5,53  
zachód 18,06  
Długość dnia 12 g. 13 min.  
Księżyc: wschód 4,46  
zachód 16,09  
Faza: 2 dzień przed nowiem.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesentów  
od 10-12

## NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Grodzkiego, 11 Listopada 15, Karolina (zyd.) Piłsudskiego 54, Rembelskiego, Andrzej 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Straż ogniowa: tel. 8.  
Pogotowie miejskie: 102.90.  
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.  
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

## TEATRY ŁÓDZKIE

**Teatr Miejski** — (godz. 4) — „Damy i huzary”; godz. 8.30 — „Był sobie wiezień”.  
**Teatr Popularny** — „Grzebień sztyldkrowy”.

## KINA ŁÓDZKIE

**Adria-Metro** — „W walce z caratem”.  
**Bajka** — „Syn marnotrawny”.  
**Capitol** — „Zapomniany człowiek”.  
**Oświatowy** — „Wyprawy krzyżowe”.  
**Palace** — „Mazurka”.  
**Przedwiośnie** — „Manewry miłosne”.  
**Rialto** — „Baron cygański”.  
**Stylowy** — „Epizod”.  
**Miraz** — „Nie miała baba kłopotu”.  
**Ikar** — „To lubią mężczyźni”. „Rzyskie skandale”.  
**Zachęta** — „Imitacja życia”. — „Wilhelm Tell”.

## POGODA W CZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza, na dzień 20 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 7,1 st.; najniższa: minus 2,4. Barometr 751. Tendencja: wzrost ciśnienia. Wiatry: słabe zachodnie.

## JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogodnie, małe zachmurzenie, temperatura kilka stopni powyżej zera.

## KOMUNIKATY

**Odczyt o Abisynji.** W sobotę, 21 b. m. dr. Jerzy Loth, profesor Wyższej Szkoły Handlowej i Uniwersytetu im. J. Piłsudskiego w Warszawie, wygłosił bogato ilustrowany odczyt p. t.: „Zagadnienia ludnościowe i geopolityczne Abisynji”. Profesor Loth dokonał przed kilku laty długotrwałej wyprawy naukowej do Afryki Wschodniej, w celu zbadania stosunków antropogeograficznych tej części Czarnego Łądu. Prelegent podzielił się ze słuchaczami swoimi wrażeniami z pogrążenia sukańsko-abisynijskiego. Odczyt odbędzie się w lokalu Muzeum Etnograficznego przy ulicy Piotrkowskiej 104, w sobotę o godzinie 20.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

**Z Polskiego Tow. Turyst. Krajozn.** W dniu 22 bm. odbędzie się wycieczka do Lutomska i Kazimierza. Wyjazd w niedzielę, 22. III. 36. r. o godz. 9 rano ze stacji Zdrowie — tramwajem zamiejskim. Przejście pieszo z Lutomska do Kazimierza około 1 km. Koszt udziału w wycieczce dla członków Tow. — 1 zł 20 gr, dla gości 1 zł 50 gr. Zapisy przyjmuje biuro Oddziału, Al. Kościuszki 17, of. II p. w dniu 20 marca od godz. 18 do 20. W tymże czasie można nabyć ulgowe bilety do Teatru Miejskiego na dzień 25 marca.

## Z RYNKU PRACY

**Wygasają resztki strajku włókienniczego.** Po podpisaniu protokołu likwidacyjnego, strajk w przemyśle włókienniczym wygasa. W czwartek kilka niezrzeszonych fabryk podpisało deklarację o uznaniu umowy zbiorowej, w związku z czym ok. 1000 robotników przystąpiło do pracy. Strajkuje jeszcze około 6000 robotników, przeważnie w mniejszych i średnich zakładach niezrzeszonych.

W Pabjanicach niemal cały przemysł uruchomiono, z wyjątkiem kilku drobnych fabryk. Uruchomiono również fabryki w Ozorkowie i Żelowej, gdzie strajk obejmują tylko pięć większych zakładów, z 1500 robotnikami. Porozumienia nie osiągnięto dotychczas w Konstancynie.

## NOTUJEMY

**Wyjaśnienie magistratu.** W związku z notatką, zamieszczoną w „OreDOWNIKU” nr. 63 z dnia 15 marca 1936 roku, Zarząd Miejski m. Łodzi prosi o zamieszczenie wyjaśnienia, iż nieruchomości przy ul. Zawadzkiej nr. 11 gdzie mieści się lokal O-

# Bolączki szkolnictwa w Łodzi

74 500 dzieci w opiece 1 229 nauczycieli

Łódź, 20. 3. — W wyniku oszczędności, przeprowadzonych przez centralne władze szkolne i zarządzane w związku z tem redukcją wśród nauczycielstwa, poziom nauczania został obniżony o 30 proc., przyczem programu nauczania nie wykonuje się w całości.

Nauka w obecnych warunkach, gdy na jednego nauczyciela w szkole, w ciasnych, ciemnych klasach przypada zaledwie 46, a 60 dzieci, jest bardzo uciążliwa zwłaszcza, że nauczyciel z zajęciami dodatkowymi pracuje przeciętnie na dobę od 12 do 16 godzin.

pieki Społecznej należy do Abrahama Kurca. W myśl umowy remont zajmowanych w domu tym lokali obowiązuje właściciela posesji i Wydział Gospodarczy Zarządu Miejskiego niema żadnego wpływu na angażowanie rzemieślników do odświeżania pomieszczeń biurowych.

## CZY WIECIE, ŻE...

**Urzędowo cyfry.** Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 14 marca r. b. na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łęczycki — 46.885 Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 4.423. Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 6.392. Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 3.208. Radomsko i powiat radomski 1.710. Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 5.378, razem 67.936, co w porównaniu ze stanem na dzień 7 marca r. b. wykazuje zmniejszenie o 275 osób.

## JFIARY KRZYYSU

**Samobójstwo.** W łasku przy końcu ul. Łagiewnickiej znaleziono w kałuży krwi bezrobotnego i bezdomnego 24-letniego Edwarda Malinowskiego. Pozostając bez środków do życia, Malinowski przebiegł sobie brzytwą żyły w ręk. Samobójcę w stanie agonii przewieziono do szpitala.

**Kupiec podział sobie gardło.** 50-letni kupiec Oskar Esslinger, zamieszkały przy ul. Kopernika 32 podzielił sobie w nocy gardło brzytwą. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. Przyczyny rozpaczliwego kroku dotąd nie ustalono.

**Sublimat, sublimat...** W mieszkaniu własnym przy ul. Słowackiego 28 zażył większej dozy sublimatu 25-letni bezrobotny Adam Chocimski. — Na ulicy Lutomierskiej zażył większej dozy sublimatu 43-letni Jan Starczyk, którego lekarz pogotowia skierował do szpitalu w stanie groźnym. — Na ulicy Przejazd zastrzelił z głodu i wycieńczenia 31-letnia Janina Lenc, zawodowa żebraczka, bez stałego miejsca zamieszkania.

## JUDAICA

**Żyd szantażysta.** Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł 48-letni Moszek Poznański, były starszy cechu piekarszy żydowskich w Łodzi, zamieszkały przy ul. 11 Listopada 8. Poznański był zamieszany mocno w aferę byłego referenta starostwa grodzkiego w Łodzi, Zydka Reina, oskarżonego o branie łapówek. Wówczas to ujawniono, że Poznański będąc starszym cechu, członkiem komisji, lustrującej piekarnie, oraz członkiem komisji podatkowej w II urzędzie skarbowym. Zmuszał on piekarszy do płacenia łapówek za usunięcie kary, zmniejszenie podatków i t. d. Wpłynęła do sądu skarga Żyda Zygmunta Henocha, który skarżył się, że Poznański wymusił od niego raz 200, drugi raz 250 zł, a potem 500 zł. Sprawa zakończyła się w sądzie uniewinnieniem Poznańskiego. Wskutek odwołania Zygmunta Henocha, odbyła się obecnie rozprawa w sądzie okręgowym w Łodzi, który uznał Moszka Poznańskiego winnym szantażu i skazał go na rok więzienia.

## KRONIKA WYPADKÓW

**Karambol tramwajowy.** Przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Przejazd, wskutek zepsucia hamulców, tramwaj linii 17 najeżdżał na stojący na przystanku tramwaj nr. 10. Wskutek zderzenia wagony zostały rozbite, oraz wyleciały szyby w oknach. 56-letni Paweł Kirbicz, zamieszkały przy ul. Góreckiej 30 chcąc przejść jezdnię, wpadł pod zderzającą się tramwaje i doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała. Rannego przewieziono do szpitala w stanie ciężkim, uszkodzone wagony usunięto i ruch został przywrócony.

## KRONIKA POLICYJNA

**Ukamenowali przeciwnika.** Wczorajszej nocy w Czarnosinie pod Łodzią podczas libacji imieninowej doszło do zacięklej bójk, 27-letni Józef Droszcz z nożem natrął na Józefa Rózzę i Stanisława Kabana. Napadnięci rzucili się z kamieniami na Droszcza i rozbili mu czaszkę. Gdy Droszcz padł, obaj obrzucili leżące kamieniami. Zwłoki zamordowanego zabezpieczono, Rózzę i Kabana aresztowano i przekazano władzom sądowym.

**Ręce do góry!** W nocy na piątek patrol wywiadowczy natknął się na włamywa-

czy, zajętych wybijaniem otworu w suficie składu platerów firmy Malinowski przy ul. Piotrkowski 73. Ujęto włamywaczy: Józefa Ogińskiego (ul. Wólczańska 37), Henryka Liczyńskiego (Wólczańska 43), Jana Czarneckiego (ul. Wapienna 6).

W bieżącym roku podjęto akcję u władz kuratorskich o przydzielenie dla Łodzi nowych etatów w liczbie 200. Czy akcja ta odniesie pożądane skutki, niewiadomo.

## KRONIKA SĄDOWA

**Poranił przechodnia i zbiegł.** W dniu 23 kwietnia 1935 r. 35-letni Mendel Orner zamieszkały przy ul. Lipowej 54, jechał z wielką szybkością samochodem W. 26.803 od strony toru kolejowego, ul. Rzgowską w kierunku pl. Zygmunta. Orner nie dawał sygnałów ostrzegawczych i wpadł na przechodzącą dwie dziewczynki: 10-letnią Janinę Wojtynek i 9-letnią Marię Kostecką z ul. Słowackiego 23. Wojtynkówna padła trupem na miejscu, a Kostecką przewieziono do szpitala, gdzie zdołano utrzymać ją przy życiu. Orner po przejechaniu dzieci dał gazu i uciekł. Jeden z tramwajarzy obecnych dostrzegł numer auta, co doprowadziło do ujęcia sprawy wypadku. Orner zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi. Sąd skazał Mendla Ornera na 10 miesięcy więzienia.

## KRONIKA SPORTOWA

**Łódzianie — Łwowie.** Dziś i jutro odbędą się we Lwowie ogólnopolskie szermierze mistrzostwa Łwowa, które będą jednocześnie eliminacjami przedolimpijskimi. W zawodach tych wezmą udział wszyscy czołowi szermierze polski. Łódź również wysła swoich czołowych szermierzy. Program mistrzostw obejmuje zawody kobiece na florety oraz męskie na szable i szpady.

## Na srebrnym ekranie

### Zapomniany człowiek

#### Kino „Capitol”

Zazwyczaj artyści zbyt często ze sobą grający manierują się i po pewnym czasie wpadają w szablony. (Między innymi to było powodem rozstania się „nierozważnej” pary Gable-Crawford). Tym razem jednak Bolesławski zaryzykował i jeszcze raz nakręcił film z Wallacem Beery i Jackiem Cooperem. Trudno powiedzieć, czy to jest zasługą — reżysera, czy artystów, lecz film wypadł niespodziewanie dobrze. Temat był tak łatwy do zagrania, że chwilami zdawało się, iż nie uratuje sytuacji i artyści wpadną w kliwowy banał, jednak klasa została utrzymana, a dzięki temu balansowaniu na samym skraju sentymentalizmu i rzeczywistości, wrażenie jest naprawdę nieprzeciętne.

„Zapomniany człowiek” tematu nie jest nowy — mniej więcej to samo, co i „Niepotrzebny człowiek” z Janingsem, jedno, że Beery inaczej tę rolę zagrał, bodaj czy nie jeszcze głębiej!

Rzecz dzieje się w środowisku cyrkowców i obok doskonałych momentów psychologicznych nie brak tu i chwil grozy, doskonale wyreżyserowanych. Cały zespół dobrany wyjątkowo starannie — obok czołowej pary na wyróżnienie szczególnie zasługują artyści grający rolę dyrektora cyrku, oraz artystka, kreująca ciotkę małego Coopera — oboje dali kreacje pełne wyrazu, wprost wyczelowane.

Filmem tym Bolesławski raz jeszcze stwierdził, że należy do grupy czołowych reżyserów tej klasy, co René Clair i Van Dyke. Nadprogramem choć PAT-a, dobry — tym razem realizator potrafił zupełnie ciekawie wyzyskać Gdynię jako temat propagandowy... m-t.

## KRONIKA PABJANIC

**KOMUNIKAT PRACY POLSKIEJ.** Dziś w sobotę, 21 b. m. o godz. 18 w lokalu Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13/15, odbędzie się zebranie związku zawodowego „Praca Polska” oddział w Pabjanicach. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków jest konieczna i pożądana. O liczne przybycie prosi Zarząd.

**Z ruchu narodowego.** Ubiegłej niedzieli odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego we wsi Mikołajewie w lokalu własnym pod przewodnictwem kierownika koła p. Tadeusza Stańczaka, który wygłosił treściwy referat, oraz omówił sprawy organizacyjne. Tej samej niedzieli odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego we wsi Kwiatkowie, na którym referat o

kwestii żydowskiej i obecnej polityce zagranicznej wygłosił p. Tadeusz Stańczak z Mikołajewic. W środę, 18 b. m. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15, pod przewodnictwem kierownika koła. Referat p. t. „Kwestia żydowska w Polsce i narodowy program jej rozwiązania” wygłosił jeden z miejscowych prelegentów. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni członkowie. Wszystkie zebrania zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych i Pieśni Bojowej.

**Na miejsce wiecznego spoczynku.** W dniu 18 b. m. odbył się pogrzeb s. p. Franciszka Borowskiego, znanego i cenionego obywatela m. Pabjanic. S. p. Borowski przeżył 70 lat. Brał on czynny udział w życiu społecznym i był jednym z założycieli Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabjanicach. W pogrzebie wzięli udział liczni mieszkańcy Pabjanic i poczet sztandarowy Ochotniczej Straży Pożarnej. Nadmienić należy, że s. p. Borowski wykształcił dwóch synów na kapłanów, którzy przybyli oddać ostatnią przysługę ukochanemu przez nich ojcu. Cześć Jego pamięci.

**Ze sądu.** Onegdaj zasiadli na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Pabjanicach: Chęciński Bolesław (Kapliczna 12), Marciniak Władysław (Piękna 1), Łoboda Janina służąca zamieszkała dawniej przy ul. Zamkowej 16 i Chajbła Zofia służąca zam. w Łasku oskarżeni o dokonanie kradzieży 15 zł na szkodę Stanisława Smaczego (ul. Bugaj 84). Sąd po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu sprawy skazał Chęcińskiego Bolesława i Marciniaka Władysława po 6 miesięcy aresztu, zaś służącą Łobodę Janinę i Chajblę Zofję na dom poprawczy z zawieszeniem kary na 3 lata. (p)

**Za kradzież sprężynowego drapak.** Agata Wincenty ze wsi Wymysłów i Szer Władysław bez stałego miejsca zamieszkania dokonali kradzieży sprężynowego drapak na szkodę jednego ze swych sąsiadów. Przypadli na kradzieży stanęli w dniu 18 b. m. przed sądem grodzkim w Pabjanicach, który po rozpatrzeniu sprawy skazał Agatę na 6 miesięcy więzienia, darując mu karę na mocy amnestji. Szer skazany został na 9 miesięcy aresztu. Sprawa jego nie podlega amnestji.

**Ostateczne zlikwidowanie strajku.** Mimo, iż strajk włókienniczy skończył się w dniu 16 b. m., na terenie m. Pabjanic nie wszystkie tkalnie były uruchomione, gdyż nie wszyscy przemysłowcy podpisali deklarację obowiązującą ich do przestrzegania umowy zbiorowej. W dniu 18 b. m. odbyła się konferencja w lokalu przemysłowców przy ul. Bóznicej 11. Na konferencji byli obecni przedstawiciele przemysłowców i związków oraz niezrzeszeni dotychczas przemysłowcy. Na konferencji obecny był również inspektor pracy inż. Pawłowski. Po dłuższych wywodach doszło do porozumienia i wszyscy dotychczas niezrzeszeni przemysłowcy podpisali deklarację i zobowiązali się do honorowania wszelkich należności przewidzianych według umowy zbiorowej. Obecnie wszystkie tkalnie w Pabjanicach tak większe, jak mniejsze są normalnie czynne.

## KRONIKA KALISZA

**Pod preglisz.** Właściciel składu wędlin i mięsa p. f. „S. Bergander”, p. J. Nowicki, mimo, że ma klientelę tylko chrześcijańską, sam zapotrzebuje się w artykuły spożywcze i masarskie u Żydów. Społeczeństwo chrześcijańskie w Kaliszu winno dać p. Nowickiemu lekcję patriotyzmu! Wstyd panie Nowicki! Swój kupuj u swego!

**Posiedzenie rady miejskiej.** Prezydent miasta zwołał wreszcie radę na posiedzenie na dzień 26 b. m.

**Nowa placówka chrześcijańska w Kaliszu.** Z radością donosimy, że z dniem 21 b. m. zostanie otwarta w Kaliszu przy ul. Piłsudskiego 20 — nowa placówka chrześcijańska, a mianowicie cuklarnia p. f. „Świtezianka”. Nowej placówce chrześcijańskiej życzymy powodzenia... Szczęść Boże!

**Walne zebranie P. T. T.** W dniu 21 bm. o godzinie 19 na sali Kat. Tow. Cyklistów, przy ul. Piłsudskiego, odbędzie się walne roczne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, oddział w Kaliszu.

**Zebranie R. K. S.** Dnia 21 b. m. o godzinie 19 w świetlicy własnej przy ul. Kredytowej 1 odbędzie się ogólne zebranie Robotniczego Klubu Sportowego w Kaliszu.

**Zabójca gajowego skazany.** W nocy na 21 lutego b. r. w lesie państwowym około Szadku w pow. sieradzkim został zamordowany gajowy Bolesław Bednarek. Obchodząc las Bednarek spotkał nieznanego mężczyznę z fuzją, i chcąc go zatrzymać, zbliżył się do niego, a wówczas nieznanemu strzeżli, trafiając Bednarka w głowę, raniąc go ciężko. Miał jednak tyle przytomności, że wołał o pomoc i strzeżli z rewolweru, by łatwiej ktoś usłyszał jego wołanie o pomoc. Z pomocą pośpieszył robotnik Grzybowski. Przewieziony do szpitala — gajowy w strasznej męczarni zmarł, w niespełna pół doby. Policja schwyciła mordercę; był nim 20-letni Stanisław Bednarek ze wsi Jamne, gm. Szadek. Zastrzelił gajowego za zemstę na tle jakiejś urazy. Onegdaj sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał tę sprawę i skazał młodocianego zabójcę na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.



Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10,15.

### 1. DOMY-PARCELE

#### Kamienice

II piętrowa, dwiema składami, piekarnia, najlepszym położeniu miasta sprzedam 30.000.— Wojtkowiak, Grodzisk, Wkp. Rzeżniacka 20. zd 23 611

#### Kamienica

dwa składy, cena 26.000 złotych, wpłaty 14.000 resztę amortyzacja Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 23 936

#### Dom

z piekarnią i składem kolonialnym w ruchliwym mieście, blisko Poznania, elektryczność, wodociąg, centralne ogrzewanie, wpłaty 47.000 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 24 077

### 2. PIENIĄDZ

#### Pożyczki

do 5.000.— na dom czynszowy i hipoteka w Poznaniu, poszukuje. Oferty Oredownik, Poznań zd 22 808

#### Tysiąca złotych

posiadam, przyniosę, posadę samodzielną lub spółniczą dobrego interesu. Oferty upraszam Oredownik Poznań zd 24 096

### 4. OSOBISTE

#### Obelgę

rzucaną publicznie na p. Praksę de Łukaszkowską z Duszniak niemieckim odwołuje i za złowagę ja przeproszam. Marta Słomkówna, Kunowo. zd 24 203

### 6. OŻENKI

#### Kawaler

lat 33, posiadający nieruchomości w Poznaniu, poszukuje stosownej partii. Cel matrymonialny. Oferty piśmienne Oredownik, Poznań zd 23 846

### 7. SPRZEDAŻE

#### Jajka drażetkowe

likworowe karmelowe poleca najtaniej fabryka cukrów, drażetek Siedziński Poznań, Wroniecka 17 zd 18 353/4

#### Gwóźdź

szpadle, widły, łopaty, wiadra, garnki, wanny, kotły sprzedaje tanio. Wciorka, Międzybóże, ng 8723

#### 3 morgi

dom, obora, stajnia, stodoła, sprzedam stacją miejsc. Michał Kaźmierski, Przybyszewo, Długie Stare, Leszno, zd 23 937

#### Kolonjalkę

z dużym ogrodem owocowym — przy Poznaniu sprzedam Oferty Oredownik, Poznań zd 24 100

#### Młyn

wodny 100 morg, gospodarstwo, korzystnie sprzedam — wydzierżawie blisko Poznania „Włosciannin Polski”, Poznań, Nowa 11. zd 24 109

#### 8 morg

przy Poznaniu pod budowę sprzedam. Oferty Oredownik Poznań zd 24 099

#### Dom

nowy, wielkiej wsi, pół morgi 1.800.— lub 8½ morgi 3.800.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 24 169

#### Kawiarnia

bezkonkurencyjna, mieszkanie własne, urządzenie, bilard 70 — dzierżawa, objęcie 1.500.— Informacje Teresiak, Poznań, Małackiego 20. zd 24 025

#### Kolonjalka

mieszkanie, dobra egzystencja 3.500.— obróć miesięcznie 90.— dzierżawa 3.500.— objęcie Teresiak, Poznań, Małackiego 20. zd 24 024

#### 11 morg

zabudowania w tem kuznia, ogrodnictwo, blisko Poznania — wpłaty 4.000.— właściciel. Oferty Oredownik, Poznań zd 24 259

#### Kolonjalka

wzorowa, mieszkanie, magiel — dobrze zaprowadzona 70.— dzierżawa, objęcie 1.800.— Informacje Teresiak, Poznań, Małackiego 20. zd 24 207

### Wielki

wybor kamienic, gospodarstw — dzierżaw korzystnych warunkach polecam także poszukuje. Karalus, Poznań, Marsz. Pocha 25. zd 24 294

### Ciezarówkę

Chevrolet 6, 3 t. w dobrym stanie sprzedam lub wynajmę. Oferty Oredownik, Poznań zd 23 791

### 11. KUPNA

#### Kupię

gospodarstwo od 40—60 morg. — 8000 wpłaty. Agenci wykluczeni Oferty agencja Oredownika — Książ, Włp, ng 7862/3

### Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna

### G. E. RESTEL

Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84

telefon 121-67

Poleca: Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materiały na palta i kostjamy damskie.

#### Kupię

domek ze składem przy wpłacie 3.000 zł. Oferty Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 7891

### Gospodarstwo

60 morgowe dobrej roli kupię wprost od właściciela. Wincenty Kozłowski, Szamotuły. Gasaw-ska 1. zd 24 034

### Skład

żelaza w mieście powiatowym — kupię spieszenie. Oferty z podaniem ceny, znacznikiem „Włosciannin Polski”, Poznań, Nowa 11. zd 24 111

### Rzeźnictwa

dużej kościelnej wsi, przyległa ziemia lub interesem poszukuje. Oferty Oredownik, Poznań zd 24 299

### Znaczk

polskie każda ilość kupię myte lub odcinki. Oferty — przesyłki kierować Koronowo, skrytka pocztowa 12. zd 24 304

### 10. MAJĄTKI

#### Gospodarstwo

72 morgowa buraczanej, zabudowania pierwszorzędne inwentarze nadkompletne 14.000 — wpłaty 8.000.— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 24 273

### Gospodarstwa

różnej wielkości i ceny poleca Biuro Roln. Powiernicze „Hektar”, Poznań, Fredry 6 telefon 35-31. zd 18 689

### Gospodarstwo

92 morgowe, prywatne, 10 łaki, inwentarze nadkompletne 23.000 wpłaty 15.000 Rutkowski, Półwiejska 5. zd 24 261

### Gospodarstwo

96 morgowe, przy Poznaniu, zapasy, inwentarze nadkompletne 23.000 — wpłaty 15.000. — Rutkowski, Półwiejska 5, Poznań zd 24 272

### 12. DO WYNAJĘCIA

#### Pokój

kuchnia, korytarz i dwie remizy od 1 kwietnia do wynajęcia. Łódź, Wiadomość Oredownik, Łódź, Piotrkowska 91. ng 7 710

### 18. DZIERŻAWY

#### Piekarni

szukam celem dzierżawy. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 7891

### 60 morgowe

gospodarstwo, pszenno-buraczane żywy, martwy inwentarz wydzierżawie zaraz Franciszek Marciniak, Borgowo, p. Wieszczyczyn, powiat Srem. ng 7865

## programy radiowe

### OGÓLNOPOLSKIE

#### Niedziela, 22 marca.

9.00 audycja poranna; 10.00 — transmisja nabożeństwa z kościoła św. Jakóba w Toruniu. Kazanie pasyjne, wygł. ks. kanonik dr. Michał Klecz. Około g. 11.10 (po nabożeństwie): program lokalny; 11.57 sygnał czasu; 12.00 hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 programy lokalne; 12.15 poranek muzyczny. Wyk.: Ork. Symf. Tow. Muzycznego w Katowicach i Tow. „Śniawca „Ognio” pod dyr. Stefana M. Stolińskiego i prof. Juliana Lewinera (fort.). V. pierwsze około godz. 13.00 fragment słuchowiskowy n. t. „Wilki w noc”; audycja Rittnera w opr. Leona Pomorskiego; 14.00 „Narodzin malego synaczka w mieście nuczarskim”; 14.15 „Gawędy o Konstytucji”; 15.45 „Na przyzbie” — dialog (Łódź nadała aud. lokalną); 16.00 „Chwilka pytań”; 16.15 programy lokalne; 16.50 — słuchowisko poetyckie n. t. Piotr Pleśkin (poemat sentymentalny); Napisal Julian Tuwim; 17.30 koncert w sali rest. hotelu „Bratol”; 18.45 muzyka z płyt; 19.40 wiad. sport. lokalne; 19.45 „Co czytać?” — nowości poetyckie omówi Władysław Szybalski; 20.00 koncert ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina; 20.50 dziennik wieczorny; 21.00 — „Na wesolej lwowskiej fali n. t. „Grunt to pisać” (ze Lwowa); 21.30 „Podróże”; 21.45 „Goście w Obieźwie” — felieton — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania); 21.45 wiad. sport.; 22.00 — Wilhelm Grosz; „Afryka śpiewa” — suita na mezzosoprana, baryton i orkiestrę kameralną (z Krakowa); 22.30 programy lokalne;

Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).

Kraków — 9.15 koncert poranny (tęty); ok. godz. 11.10 wygł. z oper Wagnera (tęty); 12.03 przezł. teatr. „Uczniowie z Gruszkowego Sadu”; 14.20 koncert życzeń z płyt; 15.00 pogr.: „O chorobie cukrowej”; 15.25 muzyka popularna z płyt; 16.15 Gr. Keller i ork. E. Lorand (tęty); 22.30 na organach Wurlitzera (tęty); 23.05 muzyka salonowa (tęty).

Niedziela, 22 marca. Łódź — 9.15 z W-wy: 11.10 z W-wy: 12.03 rep. „O podwózkach muzykantów”; 14.20 koncert, życzeń (tęty); 15.20 muzyka pogodna (tęty); 15.45 fel.: „Łódzianie w Zakopanem”; 16.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt; 22.30 muzyka salonowa (tęty).



# OSTATNIE DNI POMPEI

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

29)

Natura złożyła w sercu tej dziewczyny zarody cnót, którym przeznaczenie nie pozwoliło rozwinąć się i dojrzeć. Przeciwności niezawsze są zbawienną nauką. Niekiedy łagodzą i poprawiają, ale często także psują i zatwardzają serce. Jeżeli los gorzej się z nami obchodzi, niż z osobami, które nas otaczają, a wyroki jego nie są usprawiedliwione własnymi czynami naszymi, zwykliśmy patrzeć na świat, jak na nieprzyjaciela, przybierać groźną postawę, walczyć, aby pokonać wrogoną nam łagodność i dogadzać namiętnościom, które tak łatwo podżęga niesprawiedliwość. Od dzieciństwa zaprzędana chciwemu człowiekowi, w nowej swej sytuacji dolegliwsze jeszcze znosząc cierpienia, Nidja zatapiała w swem złości sercu wszelkie uczucia dobroci. Trafne jej pojęcie o złem i dobrem zgasiła władzą nią niebaczną namiętności, i uległa owym gwałtownym, tragicznym wzruszeniom, których w wiekach klasycznych Myrrha, Medea, i tyle innych tak liczne zostawiły przykłady.

Czas upływa. Wreszcie dał się słyszeć lekki krok w izbie, w której Nidja zatapiała się w ponure swe rozmyślenia.

— Dzięki bogom nieśmiertelnym — rzekła Julja, — już powróciłam. Opuściłam na koniec tę okropną jaskinię. Pójdź, Nidjo, oddałmy się natychmiast.

Julja nierychlej wszczęła rozmowę, aż gdy już obie siedziały w laktyce.

— Ach! — zawołała z drżeniem, — jaka scena! Co za okropne zaklęcia, a ta grobowa twarz czarownicy. Lecz nie mówmy o tem. Otrzymałam napój. Rywalka moja stanęła się zupełnie dla Glauka obojętną, ja tylko sama będę jego bożyszczem.

— Glaukus! — krzyknęła mimowolnie Nidja.

— Tak jest, moje dziecię. Powiedziałam ci zrazu, że innego kocham, lecz teraz już widzę, że można się tobie zwierzyć. Tak wyznaję, kocham pięknego Ateńczyka.

Łatwo osądzić, co się działo w sercu Nidji. Sama domagała się i domagała do rozłączenia Glauka z Joną, lecz dlatego jedynie, aby poświęcić dla niej całą siłę miłości, jaką tylko moc czarów jest zdolną wzniecić. Przepelniająca ją rozpacz zdawała się rozdzierać jej duszę. Zaledwie mogła odychać.

Nidja powoli zdołała odzyskać spokój. Myśl pocieszająca uderzyła ją nagle. Miała spać w pokoju Julji. Cóż jej przeszkodzi zawiadnąć bógim napojem?

Przybyły do domu Diomeda i udały się do pokoiów Julji, gdzie znalazły zastawioną wieczerzę.

— Pij, Nidjo, zapewneś zgiebła. Powietrze nocy jest chłodne, co do mnie jestem dotąd zlodowaciała.

To mówiąc, piła bez zastanowienia zaprawne korzeniami wino.

— Masz więc żądany napój? — zapytała Nidja — pozwól mi go wziąć do ręki. Jaka mała flaszczyka. Jaki jest jego kolor?

— Przejrzysty, jak kryształ, — odrzekła Julja, odbierając go z rąk Nidji, — niczem się nie różni od czystej wody. Czarownica zapewniała, mię nadto, iż nie ma żadnego smaku; i chociaż tak mała flaszczyka, ilość jednak zawartego w niej płynu może na całe życie ustalić wierność kochanka; można go zmieszać z jakimkolwiek napojem; kto go zaś wypije, nie rychlej na nim się pozna, aż gdy skutków jego zacznie doznawać.

— Mówisz, że z pozoru niczem się od wody nie różni?

— Tak jest, niczem. Podobny do rosy, zbieranej przy blasku księżyca. Mniej jednak jest świętym, niż przyszość, którą mi obiecuje.

— Jakże jest zatkana flaszczyka?

— Kryształowym korkiem. Możesz go odjąć... Żadnego nie ma zapachu. Nie jest to rzecz dziwna, że płyn, który żadnego w szczególności zmysłu nie drażni, wszystkie może tak silnie opanować?

— Czy działa niezwłocznie po zażyciu?

— Najczęściej; niekiedy jednak dopiero po kilku godzinach.

— O, jak jest miła ta woń! — rzekła nagle Nidja, biorąc ze stołu flaszczykę z wonnościami.

— Flaszkę tę zdobiją kosztowne klejnoty; nie chciałaś wczoraj przyjąć naramiennika, czy dziś przyjmiesz go w podarunku odemnie?

— Kto jest tak nieszczęśliwy, iż nie może widzieć wspaniałej Julji, temu przynajmniej podobne wonności winny ją przywozić na pamięć. Jeżeli to naczynie nie jest zbyt drogie.

— Mam tysiąc droższych nierównie; weź je, waz, moje dziecię.

Nidja ukłoniła się, przyjmując ten drogi dla niej podarunek.

— Czy napój zawsze ma być skuteczny bez względu na to, czyja go poda ręka?

— Mówiono mi, iż gdyby Glaukus zażył go z rąk starej, najszeptniejszej pod słońcem kobiety, poczytałby ją natychmiast za najpiękniejszą piękność na świecie.

Julja, rozgrzana winem i nadzieją powodzenia, nie umiała pohamować radości. Późno już było, gdy przywołała niewolnice, aby ją rozebrały.

Gdy się już położyła i niewolnice odeszły, rzekła do Nidji:

— Ten błogi napój nie opuści mnie aż do chwili, w której będę z niego korzystać... Spoczywaj, świetny płynie, i sprowadź mi słodkie marzenia!

To mówiąc, schowała pod poduszkę flaszczykę. Serce Nidji biło gwałtownie.

— Dlaczego pijesz tylko wodę, Nidjo? Jest wino przy tobie.

— Mam nieco gorączki — odrzekła niewidoma, a tylko woda mię orzeźwia. Piękną Juljo, ja wcześniej odejdę, gdyż takie są rozkazy Jony, może jeszcze spać będziesz i dlatego racz przyjąć teraz moje pożegnanie.

## Podsluchany spisek Apaecidesa i Olinta

Ktokolwiek zna dzieje pierwotnego Kościoła, wie, że jedną z pierwszych przyczyn jego triumfu była owa żarliwa i wytrwała gorliwość obrońców wiary i odwaga jej męczenników. Gruntowne i niezłomne przekonania, że Ewangelja nie tylko była wiarą prawdziwą, lecz jedyną wiarą, w której można dostąpić zbawienia, czyniło jej uczniów wytrwałymi w surowości dogmatów. To głębokie przekonanie, że cnota i niebo były tylko udziałem małej liczby wybranych, że pogańscy bogowie byli złemi duchami i że męki piekieł czekały bałwochalców — podniecało w prawowiernych najgorętszą żądzę nawrócenia tych wszystkich, do których przywiązywały ich uczucia ludzkości, a życzliwość dla człowieka jednoczyła się z żądzą pomnożenia chwały Boga. Dla zaszczytu wiary nie wahał się chrześcijanin śmiało wystawiać dogmatów swej wiary na walkę sceptycyzmu i wstępu, na wzgardę pogańskiej filozofii, na oburzenie ludu. Jego zapał i wytrwałość były dlań nawet najpewniejszą rękojmią powodzenia; bo zwykła poganin utwierdzał się z czasem w przekonaniu, że rzeczywista świętość mieściła się w gorliwości, żadną niewstrzymaną przeszkodą, żadnem niebezpieczeństwem, a nawet pod narzędziami tortur i na rusztowaniu odwołującej się do sprawiedliwych wyroków wiecznego sądu.

W rzędzie tych ognistych i przedsiębiorczych charakterów odznaczał się przed wszystkimi Olint. Skoro tylko Apaecides otrzymał na łonie Kościoła sakrament chrztu świętego, pośpieszył przekonać go Nazarejczyk, iż niepodobna, aby nadal zachował urząd i ubiór kapłana Izidy. Widoczną było zbeczać, iż wyrządzając częste prawdziwemu Bogu, nie mógł, nawet pozornie, pełnić służby przy bałwochwalczym ołtarzach.

Lecz niedość na tem; gorąca dusza Olinta powzięła myśl użycia wpływu Apaecidesa dla odświeżenia przed zwozonym ludem prawdziwego znaczenia tajemnic i wyroczeni Izidy. Nie wątpił,

— Żegnam cię... gdy się znowu zobaczymy, ujrzysz Glauka u moich nóg.

To rzekłszy, usnęła, strudzona niepokojnym dniem, ale wrzące i burliwe uczucia oddalały sen z oczu Tessaljanek. Po niejakiem czasie zaczęła się przysłuchiwać spokojnemu oddechowi Julji, wprawny słuch jej przekonał ją, że była pogrążona we śnie głębokim.

— Teraz, o Wenero, bądź mi przychylna! — wyrzekła cichym głosem.

Wstała ostrożnie, wylała na marmur posadzki wonności, darowane sobie przez Julję i flaszkę wypłókała starannie znajdującą się przy łóżku wodę; znalazłszy potem posłanie Julji bez najmniejszej trudności, bo noc dla niej była tem samem, co dzień, drżącą rękę wsunęła pod poduszkę i pochwyciła napój. Julja nie przebudziła się. Nidja otworzyła flaszczykę, wylała płyn, w niej zawarty, do swojej i, napelnivszy ją czystą wodą, włożyła znowu pod poduszkę Julji. Położyła się potem na łóżku i, pożerana namiętnościami, których nie będziemy opisywać, oczekiwała pierwszych promieni rannego słońca.

Nadszedł poranek. Julja jeszcze była uspiona; Nidja ubrała się cicho, ukryła starannie swój skarb, wzięła kij w rękę i opuściła dom Diomeda.

Odzwiertny Madon powitał ją przyjaźnie, gdy schodziła ze schodów, wiedzących na ulicę, lecz nie słyszała go, tak dalece dusza jej zatopiona była w odmęcie burzliwych myśli. Czoło jej uczuło orzeźwiające powietrze poranka, lecz świeżość jego nie zdołała ugasić płonącego w jej żyłach ognia.

— Glauku, — rzekła do siebie, — połączona moc czarów świata całego nie wzbudzi w tobie takiej dla mnie miłości, jaką ja pałam do ciebie... Jona!... Precz! precz! odemnie wszelkie wahania, wszelkie wyrzuty sumienia!... Glauku, mój los jest w twoim uśmiechu, a twój!... o nadziejo! o radości! o szczęście! twój los w tej oto ręce!

że niebo zesłało go, aby się stał narzędziem jego zamiarów w oświeceniu ślepego ludu i otwarciu drogi zbawienia dla całego miasta. Nie wahał się więc korzystać z nowozapalonego entuzjazmu Apaecidesa. W tym celu wieczorem dnia następnego po chrzcie Apaecidesa zeszli się z sobą w gaju Cybeli, któryśmy już opisali poprzednio.

— Na pierwszym zebraniu ludu dla poradenia się wyroczeni — mówił Olint, prowadząc dalej zaczęłą już rozmowę — wystąp, rycerzu Chrystusa, wyjaw głośno oszustwa, uwodzące lud, i wezwij go, aby wszedł do środka świątyni dla naocznego przeświadczenia się o grubym podstępie sztuki, któryś przedemną opisał. Nie lękaj się; Pan Niabios, jak zasłonił Daniela, tak zasłoni i ciebie; wszyscy chrześcijanie

## Przygotowania do uczty u Diomeda

Zbliżył się dzień, oznaczony przez Diomeda na ucztę dla przyjaciół. Powabny Glaukus, piękna Jona, poważny Pansa, świetny Klaudjusz, nieśmiertelny Fulwiusz, modny Lepidus i zwolennik Epikura Sallustjusz nie sami tylko zaproszeni zostali na biesiadę. Oczekiwano jeszcze przybyłego z Rzymu senatora, wielką u dworu posiadającego wziętość i słynnego wojownika z Herkulanum, który ogromne nagromadził bogactwa, walcząc pod Tytusem przy zdobyciu Jerozolimy, co mu jednak nie przeszkadzało mawiać bezustannie swym przyjaciołom, że kraj winien dlań wdzięczność za położone tak bezinteresownie zasługi. Lecińsze nawet jeszcze zebrali się miało towarzystwo; bo lubo, ściśle mówiąc, zwyczaj wymagał nieprzyjmowania u stolem mniej, niż trzech, i więcej, niż dziesięciu osób, stół został zastawiony na osiemnaście osób.

Nadszedł poranek owego wielkiego dnia, a lubo Diomed uchodził chciał za człowieka, dobrze urodzonego i uczzonego, tyle jednak zachował handlowego doświadczenia, iż pomniał, że oko pańskie wszędzie potrzebne. Roz-

Pompei będą zmieszani z ludem; ośmielimy bojaźliwych; ja sam zatknę na ołtarzu fałszywego bóstwa gałązkę palmową, godło Ewangelji; a z ust moich da się słyszeć głos Boga żywego.

W zapale, ożywiającym Apaecidesa, podobne zlecenie nie mogło być mu nieprzyjemnem. Cieszył się nawet myślą, iż tak rychło będzie miał sposobność okazania gorliwości dla nowej wiary; z uczuciami pobożności wrzała w nim żądza zemsty za podejścia, których sam był dotąd przedmiotem. Ani Olint, ani nowy wyznawca, uniesieni gorącą żądzą spełnienia świętego zamiaru, nie przewidywali mogących stanąć na przeszkodzie mnogich trudności, ani skutków tej przesadnej zabobonności, która w obecności ołtarzy wielkiej bogini egipskiej nie pozwoli bezwzględnie ludowi uwierzyć w znieważające ją świadectwa, nawet własnego jej kapłana.

Przystał więc Apaecides na powierzone sobie zlecenie z łatwością, która mocno ucieszyła Olinta. Rychło rozeszli się, umówivszy się jednak, że Olint powierzy najcenniejszym swym chrześcijańskim braciom to wielkie przedsięwzięcie, że zasięgnie ich porady i żądać będzie współdziałania w wielkim dniu wykonania powziętej myśli. Tak się składało, że jedna z uroczystości Izidy przypadała trzeciego dnia po tej rozmowie, była to więc dogodna sposobność dla ich zamiaru. Ułożyli, że się zjedzą raz jeszcze następnego dnia wieczorem, aby ostatecznie naradzić się nad chwilą wykonania i szczegółami zamierzonego dzieła.

Przypadkiem część ostatnia tej narady odbyła się w bliskości opisanej już przez nas malej kaplicy (Sacellum), a skoro tylko cienie chrześcijanina i kapłana znikły między drzewami gaju, ukazała się wychodząca z niej postać człowieka o szpetnej i posępnej twarzy.

— Nie bez słusznego więc powodu i nie bez skutku śledziłem cię, mój współbracie; ty! kapłan Izidy, zapewne nie przez zamilowanie w próżnych rozprawach porozumiałeś się z tym ponurym Nazarejczykiem. Czemużem nie mógł wysłuchać wszystkich szczegółów waszego spisku? Lecz dość mi i na tem. Wiem, że macie wyjawić tajemnice świętej bogini i że jutro schodzą się jeszcze w tem miejscu dla ostatecznego wybrania środków, mogących zapewnić skutek waszego zbrodniczego przedsięwzięcia. Jak tylko dokładniej zostaną zawiadomiony, naradzę się z Arbacesem. O tak! pomimo całej waszej przebiegłości potrafimy zbadać wasze zamysły. Tymczasem tajemnica waszej rozmowy zostanie przy mnie.

To rzekłszy, Kalenus, gdyż on to podsłuchiwał rozmawiających, owinął się swą szatą i wszedł do świątyni.

puściwszy tedy tunikę, opatrzywszy nogi wygodnem pantoflami i uzbroivszy się małą laską, którą już to przypomniał niewolnikom winną dla pana uległość, już to wymierzał na ich plecach lekkie kary, zwiędzał kolejno wszystkie części swej wspaniałej willi.

Nie zaniedbał udać się nawet i do tej świątyni, w której kapłani biesiad przysposiabili swoje ofiary. Gdy wszedł do kuchni, słuch jego został przyjemnie uderzony dźwiękiem poruszanych bezustannie naczyń, kłótwami i wołaniami krzątających się osób. Ponieważ materiał opalowy równie był wtenczas, jak jest i dzisiaj, w tym kraju rzadki i drogi, cała więc biegłość sztuki kucharskiej zależała na tem, aby przy najmniejszym ogniu jak największą liczbę potraw przyrządzić. W muzeum neapolitańskim widzieć jeszcze można dziwny w tym rodzaju wynalazek. Jest to mała kuchnia przenośna, nie większa od tomu in folio, zawierająca pieca na cztery potrawy i prócz tego stosowne urządzenie do grzania wody i innych napojów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



# „K 50“ i reporter w szafie

## Przygoda najsympatyczniejszego detektywa w spodnicy skończyła się na ślubnym kobiercu

Przed kilku dniami prasa amerykańska zamieściła wiadomość, że słynna „K 50“ była doniedawna

### Jedną z najsympatyczniejszych detektywek nowojorskich

a o jej śmiałych wyczynach opowiadano wprost legendy.

Dwudziestokoletnia dziewczyna, odznaczająca się urodą, predysponującą raczej do sztuki filmowej, niż do ciężkiego fachu wywiadowcy — przez kilka lat

była postrachem band gangsterów.

Znanym powszechnie był jej niezwykły talent charakterystyki, dzięki któremu potrafiła „K 50“ zmieniać awa powierzchowność do tego stopnia, że nie poznawał jej szef policji i najbliżsi krewni i znajomi. „K 50“ była przedtem niemal genialną aktorką i posiadała zdolność wzywania się w najtrudniejsze role. W zeszłym roku „K 50“ zniknęła na przeciąg kilku tygodni z widowni.

Okazało się, że przez ten czas była ona faktycznym

### członkiem bandy gangsterów,

jako „wymieniona“ gangster-girl“, a nawet brała udział w kilku niebezpiecznych wyprawach.

Gdy zebrała dostateczny materiał i wyszła z wszystkich kryjówek, jednej nocy zawiadomiła policję, która wkroczyła równocześnie do wszystkich kryjówek i bandę zlikwidowała. Po tym sukcesie szef policji nowojorskiej zaczął powierzać pięknej wywiadowczyni bardziej delikatne, a niemniej ważne sprawy. Wsiadła się ona likwidacją głośnej afery bankowej i otrzymała wówczas 5000 dolarów specjalnej premii.

Karjera pięknej wywiadowczyni zapowiadała się jak najlepiej.

### Pobierała 1000 dolarów stałej gaży

i cieszyła się wielkim uznaniem swych przełożonych. Tem dziwniejszym wydaje się finał i dymisja, jaką zgłosiła piękna „K 50“ przed kilku dniami. O przyczynach tego kroku krążyło wiele pogłosek, dziś dzięki sprytowi amerykańskich reporterów można zdać sobie mniej więcej dokładnie sprawę z przebiegu wydarzeń, które bezpośrednio poprzedziły rezygnację „K 50“ ze stanowiska.

Pewnego dnia młoda wywiadowczyni powróciła późną nocą do swego domu śmiertelnie zmęczona. Zrezygnowała nawet w tym dniu ze szklanki herbaty, którą zwykle piła przed udaniem się na spoczynek. Zgasiwszy światło, szybko się rozebrała i natychmiast położyła do łóżka. Ledwo jednak przyłożyła głowę do poduszki,

### do uszu jej dobiegło ciche westchnienie

„K 50“ błyskawicznym ruchem sięgnęła po rewolwer, który zawsze miała pod ręką i zapaliła światło. W pokoju nie było nikogo — meble i wszystkie drobiazgi znajdowały się we wzorowym porządku. Po pewnej chwili tajemnicze westchnienie powtórzyło się. Obecnie nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że

### ktos ukrył się w dużej szafie z bielizną.

Wywiadowczyni odbezpieczyła rewolwer i krzyknęła energicznie: „Proszę wyjść natychmiast, inaczej strzelam!“ Po chwili milczenia z głębi szafy zabrzmiiała nieśmiała odpowiedź: „Kiedy niestety nie mogę, mam bowiem zupełnie podarte spodnie!“ Mimo zdumienia „K 50“ parsknęła śmiechem. „Cóż to ma znaczyć — proszę natychmiast opuścić ukrycie!“ — „Nie mogę — proszę nie narażać mnie na śmiech!“ — odparł jeszcze pokorniej niż poprzednio tajemniczy głos.

Nie było innej rady, tylko

### nieznany gangster zdjął w szafie spodnie

i podał je przez szparę lekko uchylonych drzwi wywiadowczyni. Podarł sobie je, jak się sam przyznał, przechodząc przez ogrodzenie, otaczające willę „K 50“. Wywiadowczyni naprawiła szybko kilku ściegami spodnie bandyty, zanosząc się od śmiechu. Nieznajomy siedział cicho w

szafie, oczekując na ukończenie naprawy. Po chwili „K 50“ wręczyła naprawioną część dolnej garderoby niefortunному gangsterowi. Obecnie nic już nie stało na przeszkodzie i... gangster mógł się zaprezentować wywiadowczyni. „K 50“ wprawnym okiem oceniła

### dorodną postać młodego i bardzo przystojnego mężczyzny.

— Kim pan jest? — zapytała. Młodelec trochę się zmieształ. — „Niech mi pa-

ni wybaczy — rozpoczął po chwili — wczoraj zostałem przyjęty jako reporter do jednego z pism. Pragnąłem okłonić mojego redaktora i przynieść mu wielką sensację. Pomyślałem więc, że dobrzeby było zakraść się niespostrzeżenie do mieszkania tak słynnego detektywa jak pani. Byłoby mi się to w zupełności udało, gdyby nie ta przekłeta dziura w spodniach.

„K 50“ była oczarowana młodym reporterem.

który wpadł na tak oryginalny pomysł i bądź co bądź dał duży dowód odwagi. Zakradając się do mieszkania „K 50“ ryzykował, że zamiast uśmiechu przywita go kula rewolwerowa.

W tem miejscu urywa się ta romantyczna historia. Nie trudno jednak dosłownie sobie jej końca. „K 50“ zrezygnowała ze stanowiska i jak donosi prasa, w najbliższych dniach wychodzi za mąż. Z całą pewnością, szczęśliwym wybrańcem jej serca jest ów młody i energiczny reporter.

## 5000 litrów koniaku

### wypili Włosi podczas walk w prowincji Enderta

Władze wojskowe włoskie w Asmarze podają następujące szczegółowe dane o akcji intendencji podczas niedawnej bitwy w Endesta, wskazujące, że dokonano

niebываłego w dziejach wojen kolonialnych wysiłku.

Do przewiezienia na linie frontu sprzętu wojennego użyto 900 samochodów, do

przewozu wojska — 700 samochodów. Poza tem posługiwano się 10 tys. czworonogami. Cały ten transport odbywał się niezależnie od ogólnej organizacji transportu dla zaopatrzenia korpusu ekspedycyjnego.

Od 8 do 15 lutego przewieziono dla artylerji 95 dział, 3500 karabinów maszynowych, 22 miliony pocisków dla karabinów maszynowych, 219 tysięcy pocisków artylerji i innych, 3500 kwintali żelaza i drutu kolczastego, ogromne ilości różnego sprzętu inżynierskiego, drutów telefonicznych, zbiorniki metalowe dla wody filtrowanej o pojemności 3.000 litrów każdy, po 800 kwintali maki dziennie.

W czasie operacji intendencja dostarczyła na pola bitwy 150.000 puszek mleka zgrzeszonego, pół miliona litrów wina, 900 kwintali konfitur, 450 kwintali suszonych owoców, 500 hektolitów konjaku, 700 tys. cytryn, 150 tys. butelek wód mineralnych, 500 tys. puszek konserw mięsnych, 1200 kwintali sucharów. W tymże czasie wojska otrzymywały 400 kwintali mięsa mrożonego dziennie. Na tyłach wojska znajdował się żywy inwentarz gotowy do uboju. Do dyspozycji wojska intendencja dostarczyła 3.000 mundurów, 5.000 par butów, 30 tysięcy koszul, 50 tys. planetek. Do tego należy jeszcze dodać zaopatrzenie lazaretów polnych.

Aby ocenić ogrom tej pracy, trzeba wziąć pod uwagę, że cały ten materiał przewieziono w wielkim pośpiechu do miejscowości odległych o 400 kilometrów od portu Massana na wysokość 2.500 metrów ponad poziom morza.

### Szkoda fatygi

Mąż, żegnając się z żoną, powiada: A gdybym kochanie, nie mógł wrócić wieczorem do domu, to dam ci znać listem.

Żona: Nie trzeba wcale. Już ten list wyciągnęłam ci z kieszeni.

### Do wody

Ludwik XIV powiedział raz do swych dworzan:

— Wszyscy królowie mają władzę z Bożej łaski. Gdybym wam przeto rozkazał wskoczyć do wody, macie to uczynić bez namysłu.

Na to wstał pewien dworzanie, chcąc wyjść.

— Gdzie to pan idzie? — zapytał król.  
— Idę uzyć się pływać — odpowiedział dworzanie.

### Honor honorem

Do redakcji prowincjonalnego pisma wpada rozkłoszczony jegomość.

— Czy pan jest redaktorem odpowiedzialnym? — zapytuje obecnego redaktora.

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Wczoraj był zamieszczony artykuł, że Jan Franciszek Kromka jest złodziejem, oszustem, drabem i szubrawcem. Na przyszłość niech pan wie, że nie nazywam się Jan Franciszek Kromka, ale Jan Karol Kromka.

### Dobry sprzedawca

Ulicą kroczy zarośnięty literat, zamyślony bardzo nad pewnymi problemami. Przystępuje do niego domokrażca i oferuje mu sznurówki do bucików.

— Niech mi pan da spokój, mam teraz pełną głowę innych rzeczy — mówi literat.

— Mam także do sprzedania grzebień, odpowiada sprzedawca.

### Ocenil swe dzieci

— Panie Nowobogacki, ile pan ma dzieci?

— Dziesięć sztuk: pięć dziewczuch, czterech chłopaków.

— A co oni robią?

— Co robią? Czekają na moją śmierć.

### Całkiem trzeźwy

Sędzia: — A więc na swą gospodynię wołał pan „stare pudło“, na stróża „jolo-pie“, a na gospodarza, „ty paskudna świnią“?

Oskarżony: — Być może, panie sędzio, ale ja byłem całkiem pijany i nie wiedziałem co...

Sędzia: — O nie, co to to nie, mój panie! Po przezwiskach, jakie im dałeś, wiadać przecież wyraźnie, żeś był całkiem trzeźwy!



Mimo szalejącego obecnie w Hiszpanji teroru komunistycznego, studenci nacjonalistyczni urządzają demonstracje uliczne, domagając się od rządu wydania zarządzeń ochronnych przeciw komunistom.

## Ten, którego biją po twarzy

### W ciągu 20 lat został 150 tysięcy razy spoliczkowany

W Bostonie żyje sławny kiedyś kłown Mark Angiel, którego niedawno wydane pamiętniki zawierają ciekawe szczegóły z życia artystów. Opowiada on m. in., że według własnego szacunku został on 150 tys. razy spoliczkowany w czasie dwudziestoletniej swej kariery jako kłown. Prze-

ciennie otrzymywał on w jeden wieczór mniej więcej 20 policzków. Jako honorarium otrzymywał za każde spoliczkowanie 50 centów i z tej to przyczyny prowadził dokładną księgowość swych policzków. (WiP)

## Mrówki niszczą dom Napoleona

Termity zabrały się do niszczenia tak cennej dla Francuzów pamiątki narodowej, jaką jest dom na wyspie św. Heleny, zamieszkiwany niegdyś przez cesarza Francuzów Napoleona podczas wygnania. Zdawało się, że będzie można zaradzić przeciw niszczycielskiej akcji owadów prymitywnymi środkami. Tymczasem, wszystkie dotychczas zastosowane metody nie dały pożądanego wyniku i historycznemu domowi Napoleona grozi rozpadnię-

cie się w najbliższym czasie.

Zarząd muzeum Napoleona na wyspie zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu z prośbą o natychmiastową pomoc. Ministerstwo przekazało tę sprawę ministerstwu marynarki, które wysłało na wyspę świętej Heleny kilku fachowców, wyszkolonych w kolonjach w walce z termitami i pracujących własnymi metodami.

## Krwawa masakra na tureckim rynku

### Młody rolnik pomścił śmierć swego ojca

Znaną ze swej zaciekleści jest zemsta Włochów, zwłaszcza na wyspie Korsyce. Okrutniejszą jeszcze bywa zemsta turecka. Dowodem tego jest dramat, który rozegrał się koło Diarbeikr w Anatolji wschodniej, a którego ofiarą padło dziewięć ofiar ludzkich, tudzież 12 osób ciężko rannych. Młody rolnik Salih był jeszcze wpraw-

dzie niemal dzieckiem, kiedy ojciec jego został zamordowany, lecz wówczas już przysięgił sobie, że pomści śmierć ojca. — Owa przysięga zemsty urzeczywistnił Salih w ten sposób, że na rynku w miasteczku Koruktszuar, podczas odbywania się targu, strzałami z rewolweru położył trupem Neizmi, córkę mordercy swego ojca.

Rodzice zabitej Neizmi wpadli w taką rozpacz na widok zwłok swej córki, że i oni postanowili pomścić jej śmierć. I podnieceni jeszcze do tego przez kilku swych zwolenników, rodzice Neizmi sprokowowali krewnych Salih, którzy przylali walkę. Rozpoczęła się strzelanina, poszły w ruch nie tylko rewolwery, lecz noże i siekiery. I wkrótce ziemia spłynęła krwią pomordowanych i rannych.

W chwili, gdy przybyła żandarmerja na „pole walki“, aby powstrzymać tę formidablną rzeź, na ziemi leżało już sześć trupów i sześciu rannych po stronie Salih, tudzież trzy trupy i sześciu rannych po stronie rodziny i zwolenników zabitej Neizmi.

W wyniku krwawej tej masakry aresztowano 30 osób.

## Oficjalny organ zawodowych żebraków

### Oryginalna gazeta w Budapeszcie

Z dniem 1 marca zaczęła wychodzić w Budapeszcie bardzo oryginalna gazeta, a mianowicie oficjalny organ zawodowych żebraków. W tej chwili „gazeta“ jest odbijana litograficznie i rozchodzi się pofuśnie. Na czele tego organu stoi „zawodowy“ żebrak, który, jako naczelny redaktor wydawnictwa, w artykule wstępnym wyjaśnia potrzebę wydawnictwa własnego organu. W dalszych artykułach znajdujemy żądanie podziału węgierskich dziadów na

prawdziwych, istotnie muszących żebrac oraz na fałszywych, którzy mogą pracować, a żebrzą tylko z lenistwa czy zachłanności. Inny artykuł podaje dane porównawcze, ile zarabiają żebracy w Anglii, Francji, Ameryce i na Węgrzech. Osobliwe są ogłoszenia. W jednym jest poszukiwane „oko“, które znalazłoby polujących na dziadów wywiadowców i policjantów, przebranych po cywilnemu.